









1789. 1. 50

viii. d. 186

Madževski

**RADA FAMILIJNA**

1867.

*Mr. [unclear]*

RADA FAMILIAR

148046

# RADA FAMILIJNA



Amicus Socrates, amicus Plato,  
amicissima veritas.



PARYŻ

W DRUKARNI L. MARTINET

PRZY ULICY MIGNON 2

1861

RADA

FAMILIINA



291665ZH

PARYŻ

W Drukarni L. MATHIEU

NOY CEND NOMB 2

1861



## RADA FAMILIJNA.

Siedmdziesiąt lat mija jak Polska upadła. Państwo niegdyś potężne w Europie, kwitnące naukami i przemysłem, groźne orężem dla swoich i Europy najezdników, upadło. Naród światły, pobożny i mężny upadł i zabrany jest w niewolę. A upadł nie pod mieczem poganów z którymi walczył przez wieki i najazdy ich gromił, lecz pod mieczem chrześcian wazalów swoich i pod mieczem tych, których w potrzebie ratował.

Europa milcząc przypatrywała się grabieży, przypatrywała się rzezi bezbronnych i niemowląt, pozwoliła przemocy iść na rabunek cudzego mienia i Polska wymazana została z karty Europy, a ci co ją pochłonęli, potomkom swoim przekazali jęj ostatnią zagładę.

Siedmdziesiąt lat mija od czynu jedynege w Europie, który kiedyś lepsza potomność nie inaczej jak tylko krwawą zbrodnią nazywać będzie; tak jak od chwili upadku przez wszystkie lata niewoli, naród polski go nazywa. Krwawą zbrodnią przewrotnych sąsiadów upadła Polska, tak przez długie lata powtarzają serca

upadłych pokoleń polskich. Uczucie sprawiedliwości, powaga religii i cnoty, zbrodnią nazywać musi najazd i zabor narodu polskiego i winę tej zbrodni kładzie nietylko na sprawców zaboru, ale na najpóźniejszych posiadaczy tego nieprawnego łupu, którzy wprzęgają naród w jarzmo swojego poddaństwa. Zamiast powetowania złego i czynienia pokuty, nazywają się prawnymi dziedzicami obcej własności i starają się zatrzeć ślady jej pochodzenia.

Tak sądzi moralność i religia, taki głos przenika wszystkie serca polskie : ale dla Polaka męża, dla obywatela myślącego nad swoją przeszłością i dbałego o przyszłość swojego narodu, to nie dosyć.

Nie dosyć pociechy sumienia, że moralność kareci winowajców, rozum domaga się sądu, domaga się śledzenia przyczyn, domaga się zdrowej rady, ratunku, jeżeli to być może.

Po upadku Polski, kilka już pokoleń przeszło oplakując stratę ojczyzny. Kochali ją ile serca stało i póki serca stało. W pieśniach i modłach i w krwawych czynach obrony, przekazali nam pamięć tej serdecznej miłości: ale serca nie dosyć! Rozum naprzód, bo w nim jest siła i rękojmia, skutek czynu.

Minął czas gdzie sercem porywano serca, gdzie pieśnią zagrzewano do wielkich czynów, spełniano natchnienia wieszczów, i na tem było dosyć. Losy narodów dziś inaczej się budują: i ten tylko naród, który się rozumem dorobi warunków bytu, będzie i zostanie narodem.

Naród polski ma przedewszystkiem święty obowiązek

wniknąć w siebie, zbadać przeszłość swoją, pojąć przyczyny swojego upadku, ocenić swoje dzisiejsze stanowisko, wziąć pod skalpel anatomiczny dzieje i usposobienie swoje; z cyrklem matematyka w rękę rozbierać potęgi swojego składu, woli i siły, jeżeli dzieło ma sprostać warunkom czasu i przynieść pożytek prawdziwy: inaczey swoje dłonie rozdierać będą własne serca, a im większy w nich ogień miłości, tem prędzej zamienimy się w zgliszcza i popioły.

Uwagi tego pisemka nie zamierzają dopełnić tego śmiałego zadania. Miłość prawdy i ojczyzny, nakazuje składać pojęcia czerpane z przekonania, na ołtarz wspólnej sprawy, przed sąd rodaków swoich, a zdrowy sens ogółu niechaj ocenia wypadki doświadczeń, prostuje błędy sprawiedliwszą radą, albo je na swój pożytek obraca. Gdzie chodzi o tryumf sprawiedliwości tam zamilknąć powinna miłość własna, wszystkie osobiste względy; chociażby serce pękło, prawda i rozum naprzód!

---

Jest to małych dusz oznaką pokrywać swoje błędy, zapierać się ich, a w miejscu pokuty cnotami się chęłpić, jest to nawet występkiem. Człowiek prawy i mężny wchodzi w siebie, myśli i czyny swoje sądzi, wad się nie zapiera, ale się z nich otrzasa i poprawia; tak robią stromictwa rzetelne cele mające na oku, tak robić

powinny narody: Godność i spokój w upadku, umiarkowanie w tryumfie, szlachetnych dusz przymiotem. Niemasz nic godniejszego politowania jak natrząsanie się ze zwycięzcy będąc zwyciężonym, lub przypisywanie jedynie złym losom i złości nieprzyjaciół wszystkich klęsk, które nas dotykają.

Prawie w tej samej epoce kiedy Polska upadła, naród francuzki wywiesił sztandar nowej idei nieprzyjaznej podstawom reszty Europy. Cała Europa podniosła miecz przeciwko idei i narodowi. Walka była na śmierć i życie. Nowym duchem natchniona Francya w tym boju zwyciężyła. Idea nie upadła i naród stoi potężny!

Dzisiejsze cesarstwo wynikłe z ludu na przekór odwiecznym dynastyom, sprzeczne z ich widokami, spełnia swoje cele, wbrew ich przedawnionej władzy. Któż ośmieli się wymazać z karty to nowe cesarstwo? a jeżeli się ośmieli, kto potrafi rozebrać ten naród jak nas rozebrano?

Są przyczyny, które nas do upadku przywiodły, a te przyczyny nie ograniczają się na samą niegodziwość naszych sąsiadów, na ich chciwość łupu, lecz żeśmy się téj niegodziwości, téj chciwości oprzeć nie śmieli.

Upadek Polski rozpoczął się od panowania Zygmunta III, bo odtąd począł upadać organizm wewnętrzny, spójność narodu; poczęła upadać moralna siła miłości ojczyzny: a gdy z postępem czasu wpływy szkodliwe z góry szły naprzód, a w łonie narodu nie powstało nowe źródło życia, gdy przyszło do ostatecznego zgłupienia i podłości, przyszła niemoc wiedzy, niemoc

miłości, niemoc poświęcenia, niemoc czynu i uporu; a w takiej niemocy co się na świecie ustoi?

Król Zygmunt III obcy rodem, przywiązany do cieniów swojej pierwiastkowej ojczyzny, nie spłynął miłością z nami, nie przejął naszych uczuć, nigdy nie stał się Polakiem. Wychowanie jego więcej na mnicha sposobne, nie dało mu spełnić obowiązków króla, rządcy narodu, już nie mówię wodza. Zamiast rozwijać siłę narodu, która leży w organizacyi, w jednolitości politycznej, on wziął sobie za główne zadanie panować nad sumieniem; wszystkich sumienia zniwelować do swego. On nie widział w sobie króla, rządcy polaków jakiegokolwiek wyznania, chciał być tylko apostołem kościoła katolickiego, a i do tego szedł jak się pokazało nie bardzo praktyczną drogą. Dla zyskania względów królewskich, różnowiercy rzucali swoje wyznania, czyniąc tym krokiem z sumienia igraszkę i kładąc zaród przyszłego zubożenia, nicości; inni silniejsi duchem, widząc drogą cenę okupu, pchnięci byli na drogę reakcyi, po której idąc, woleli przestać być polakami.

Na nieszczęście zbyt długie było panowanie Zygmunta; nasiona się wkorzeniły i owoc wydały.

Przyszły wewnętrzne niepokoje, których treścią była walka o sumienie, tem zawilsza i trudniejsza do godziwego układu, że władza była rozproszoną w tysiącach głów niekarnych, w których było zgłupienie.

Namiętności rosły, sumienia się ścierały, miłość ojczyzny przestała być spólną wiarą; skoro ojczyzna przestała być wyłącznym miłości celem, obce wpływy stały się dla wielu pozornym ratunkiem a istotną zgubą.

Wojny domowe wiele serc rozdarły, wiele odstępstwa i zdrady przyniosły, a ślepy fanatyzm, nie zaś święta pobożność, był pierwszym ich zarodem.

Za Sasów Polska jadła i piła. Tą Polską było już najwybitniejsze możnowładztwo polskie, nadęte pychą i pędzące życie na burdach i pijatykach. Nikt w opilstwie nie nabył mądrości, ani w jedzeniu rady; nie zmęźniał też naród, i wad organizacyi swojej nie naprawił. Nie miał czasu pomyśleć o tem w ucztach i zabawach, a chcąc wszystko decydować zgodną i powszechną wolą, zrywały się sejmiki, uciekała rada, bo jeżeli trudno o zgodną wolę u trzeźwych, cóż dopiero u pijanych.

Zbytki i ucztowania zabierały czas kosztowny, potrzebny do rozwagi, do zastanowienia się nad przyszłością narodu. W takim stanie odebrał Polskę ostatni nasz król Stanisław August.

Gdybyśmy wierzyli w przeznaczenie, w los z góry nam naznaczony, musielibyśmy przyznać, że Poniatowski był tylko posłannikiem, był tylko tem jedynie możliwym narzędziem, przez które opatrność postanowiła była, zawieszona nad nami przeznaczenie wypełnić. Ale historia w przeznaczenie nie wierzy. Potomność kierująca sama swojemi losami, wierzy w rozum, w szlachetne cele i w pomoc boską tam gdzie o sprawiedliwość chodzi; człowiek cnotliwy waży tylko obowiązki i prawa i sędzi czyny według ich dopełnienia. Przed obliczem takiego sądu Poniatowski winy swej zmazać nie może. Niedolega winien tyle prawie co zdrajca, jeżeli zawodzi tam, gdzie potrzeba męstwa i cnoty.

On pieszczoch fortuny był uczonym i ogladzonym człowiekiem, wspierał nauki i sztuki, dawał mądre dla mędrców obiady, ale też na tem prawie cała jego zasługa.

Zobczył on do reszty w znakomitych warstwach społecznych uczucia Polaków; zatrul przeważnym przykładem swoim reszki domowej cnoty, miękkość i rozpusta były jedynym celem życia w tych co stali na sterze interesów kraju; nie mogła mieć ich dusza hartu, poświęcenia i wytrwałości jakiej potrzeba było przeciwko narzucającej się przemocy nieprzyjaciół.

Przyszła nareszcie oddawna przygotowany cios na Polskę, a Polska była w niemocy. Igraszką była dla najezdników ta wojna: przyszli po łup nietylko bez trwogi, ale z pogardą, i znieważyli naród za winy tych, którym Bóg powierzył jego losy i za jego własne.

Pierwszy rozbiór Polski obudził co rzetelniejszych jej synów z letargu, ale ich środki były za słabe, a może i zapóźne. Sejm czteroletni pięknie dał świadectwo o niewygasłej do szczętu miłości ojczyzny. Pięknym on zostanie pomnikiem naszej historyi, jak jednym postanowieniem zgodnej woli dzielni mężowie pragnęli zbudować to pokojem czego inne narody dobijały się przez wojny i rewolucye. Wiodła ich do tego czysta miłość kraju; ale ta miłość była w sercu bezsilnem, otoczonem liczną zdradą i zepsuciem, życia dać nie mogła. Organizm społeczny opierający się na stanie licznym, uprzywilejowanym, nie mógł się odrodzić bez ogólnej woli i poświęcenia. Stan możnych dbały o swoją złotą wolność, przez silną partycję reprezentowany, wolął jej utrzymania szukać w gwarancyi carycy, niżeli

poddać się pod karność prawa, zmocnić atrybucye rządu, uorganizować siłę zbrojną, przed którą musiałaby ustąpić niepodległość szlachecka, chociażby w nagrodę tego poświęcenia ojczyzna ocalała.

— Między radą cnoty i niecnoty, król chwiał się jak trzcina, dopóki od carycy nie otrzymał rozkazu, której drogi ma się trzymać. I po tej drodze szedł, szedł wiernie aż do końca.

— Kiedyś lepsza potomność z trudnością nawet wierzyć będzie w ten upadek moralny, w to znikczemnienie, spodlenie króla i możnych stanów téj epoki. Kiedy czytać będą ilu senatorów, posłów, dygnitarzy koronnych było na żołdzie moskiewskim; kiedy czytać będą jak w narodzie wolnym bo nie podbitym jeszcze, wojsko moskiewskie dworowało jak po własnym domu — jak więziono wiernych synów ojczyzny, jak ich pod pozorem protekcji swobód szlacheckich wywożono w głąb Rossyi; jak zastępy moskiewskie spędzały posłów do radnej sali; jak dyktowano decyzje sejmowe, jak król przemawiał za oszczędzaniem sobie łaski carycy; jak jej poczciwe chęci dla ojczyzny tłumaczył; jak w rozbiórce kraju i poddaniu się Rossyi dobro i zbawienie ojczyzny uważał; jak nareszcie sam przyjął łaskawy chleb moskiewski, za koronę i życie narodu.

A w tym ucisku i haniebnem poniżeniu, jakież wysilenie zrobił naród? Stała garstka pod szlacheckim wodzem w siermięgach i z kosami; garstka, którą dla niepoczesnego imienia jej wodza zdradzono; której król za dzieci swoje nie przyjął i jak buntownikom przed Moskwą broń złożył rozkaz. Nie było krwi



w sercu, nie było sumienia, nie było nawet miłości Boga, kiedy na ten święty odgłos obrony, cały naród nie rzucił się na rozdarcie swoich wrogów i dał się ujarzmić za nim przynajmniej do połowy byłby nie wyginął.

Śmierć już płynęła w żyłach narodu, a ta śmierć przyszła przez skażenie obyczajów. Spokoju i dostatków potrzeba było do używania miękkości i rozkoszy, mniejsza o to pod czyjem berłem, byle był spokój i dostatki. Miękkie serca wzdrygały się przed walką; skarłowaciały w sielankach rozum nie pojmował warunków politycznego bytu; wyuzdane chucie spodliły charaktery; obce obyczaje wyziębiły uczucia narodowej godności i sławy. Stan możny réj wiodący uległ skażeniu; stan średni był nieliczny i małpował możnych; lud ciemny był martwą masą, nie znał ojczyzny, i Polska upadła. Nie dla tego upadła że była szlachecką, lecz dla tego że ta szlachta była niemoralną. Nie dla tego że nas otaczała przemoc, ale że naród przez zepsucie obyczajów, pozbył się miłości ojczyzny, stał się bezsilnym.

Po zupełnym rozbiore kraju, król nie umarł z rozpaczy; nie poszedł za granicę szukać u obcych rządów pomocy przeciwko dopelnionej niesprawiedliwości, protestować, pogardzić wreszcie najeźdźnikami i unieść

życie z ojczyzny, której pomódz nie umiał— nie, on był do tego dzieła najpożyteczniejszem narzędziem. Jak na wszystkie gwałty dał dla miłego spokoju swoje królewskie przyzwolenie, tak po ich spełnieniu z wdzięcznem sercem przyjął ofiarowaną pensję od swojej niegdyś oblubienicy. W miłym rozpamiętywaniu przeszłości pędził niezasmucony żywot, a Polsce powiedział, że takie było jej przeznaczenie, i że to było dobrze!

Dla wielu otworzyło się pole do zbierania majątków i godności. Jaki taki przyszedł do starostwa lub tytułu, do którego byłby nie przyszedł gdyby ojczyzna nie upadła i sądziła według sprawiedliwości.

Innych rozbiór kraju zwrócił na drogę upamiętania, zakrwawił ich serca i otworzył oczy na błędy moralne i polityczne, które trzymając naród, to jest klasę polityczny żywot mającą, w zaślepieniu, trzymały rząd niesforny, z organizacją innych państw na równi stać nie mogący. Ale radzić nie było już sposobu.

Imie wielkiego bohatera Europy, pociągnęło ku niemu serca Polaków ożywionych nadzieją, że tylko z bronią w ręku własność swoją odzyskać mogą, i że ten wódz, którego geniusz uczynił niezwyciężonym, powiedzie ich na zdobycie niepodległości ojczyzny.

Kilkanaście lat pod sztandarem tego wodza walczyli Polacy w różnych częściach świata, gdzie jego sława, jego ambicya, lub konieczność wojenna, wymagała oręża polskiego. Niestrudzona wytrwałość, karność i waleczność, nawet ślepe poświęcenie się dla tego bożka wodza, odznaczały przez wszystkie lata polaków.

Pokazały światu i nam samym mogą być dowodem jak wytrwać umiemy, jeżeli mamy dzielnego i wytrwałego naczelnika.

Kiedy naród francuzki szedł z rozkazu swojego cesarza bronić całości i sławy Francyi, Polacy dla nadziei odzyskania ojczyzny zaciągali się w jego szeregi. — Czy zła czy dobra dola, wszędzie byli razem, wszędzie mężni i wierni. — Kiedy nieprzyjaciele wszystkich sprężyn użyli dla zwalczenia tego wszechwładnego wojownika, kiedy szukano związków i zdrady, w najkrytyczniejszych chwilach walki sprzymierzeńcy go odstąpili, zdradzili go własni poddani, a zostali wierni Polacy! — Czegożbyśmy byli nie dokazali, gdyby ten wódz był Polakiem?

Napoleon korzystał z waleczności i poświęcenia się hufców polskich; podtrzymywał ich zawsze nadzieją przywrócenia Polski, ale o tem szczerze nie myślał, albo się w planach swoich onylił. Zrobił mało organizując Księstwo Warszawskie, i to zepsuł i siebie zgubił nie usłuchawszy rady Polaków w roku 1812.

W epoce tych wojen wszystko Polacy zrobili co zrobić należało i zrobić było można, i jakkolwiek z tego poświęcenia nie wiele zostało się korzyści, piękną została pamiątka a może zbawcze nasienie.

Gdyby po odwrocie z pod Moskwy, Polacy nie byli poszli za Napoleonem, zostali w granicach księstwa warszawskiego, oparli się tam Rosyji w obronie już własnych granic; możeby za odstępstwo od sprawy Napoleona w chwili tak decydującej dla koalicji przeciwko niemu, przystąpiono do korzystnego dla tego

księstwa układu; a nimby ukończono wojnę, i do kongresu przystąpiono, Polska mogłaby się na wszelkie ewentualności przygotować, a po doświadczeniu jakiego w boju nabyła, przy pięknym zawiązku armii i zdolności wodzów, na szalę europejskiego kongresu nie małą wagę położyć.

Takie przypuszczenia można robić w kilkadziesiąt lat po nieszczęśliwym upadku, którego wówczas nikt z przywykłych do geniuszu i szczęścia Napoleona nie przewidywał; i do takiego postanowienia można było przejść tylko przez odstępstwo, któremu się sprzeciwiała rycerska prawosć wojska i narodu. Może to błąd polityczny, ale nie wiina, raczej zasługa.

Aleksander czuł dobrze ważność ówczesnej siły, chociaż tak małej Polski. Nadzieją przywrócenia całego królestwa starał się przyciągnąć czynne umysły, ułagodzić wzburzenia, egzystencję Polski uczynić zawisłą od przyjaznego poddania się Rosyi. Kraj chciał mieć uległym i przyjaznym, a skoro tego dopiął a wojna przeciwko Napoleonowi szczęśliwy obrot wzięła, zrobił dla Polski mniej niżeli obiecał, bo obiecywał nie szczyrze, mniej niżeliby Polska może sama dopięła nie idąc za Napoleonem, ale stojąc i walcząc w swoich granicach.

Zamiast powiększyć Polskę obcięto księstwo warszawskie i zrobiono mniejsze od niego królestwo. Zamiast państwa niezawisłego pod osobnym monarchą, dano króla w osobie cesarza rosyjskiego, królestwo złączone z losem monarchii rosyjskiej,

Polska kongresowa nie pożytemi siłami jakie miała w swem łonie, troskliwie i skutecznie rozniecała siły narodowe. Jak w wojskach napoleońskich męstwo polskie wywołane było tylko miłością ojczyzny, tak również w pokoju duch polski żył, czuwał nad przyszłością narodu i budził w młodych pokoleniach uczucia szlachetne, wiodące naród do ocalenia.

Z chlubą powiedzieć sobie możemy, że po złożeniu napoleońskiej broni, nie złożono myśli polskiej, na spoczynek, lecz w szlachetnych widokach podniesienia narodu, odzyskania kiedyś niepodległości, pracowano gorliwie na drodze tych nadziei, środkami moralnemi.

Mieliśmy mężów prawych i kochających szczerze ojczyznę, którzy pokoju używali do tych wyższych celów, którzy nie spuścili z oka myśli poświęcenia, zdolności, wpływów i sił swoich, dla przyszłości narodu. Wychowanie publiczne, administracja kraju, piękne tym mężom zostawiły świadectwo. Ich prace mimo późniejszych klęsk zostawiły niezatarte ślady pożytecznego dzieła, a że nie zbawiły kraju, to nie ich wina.

Przez ciąg księstwa warszawskiego i królestwa kongresowego, Polska zmieniła swoją postać. Nie była podobną do owój burzliwej, niesforniej, chaotycznej rzeczypospolitej. Porządek administracji, organizacja i karność siły zbrojnej, czyniły ją państwem idącym na równi z potrzebami czasu. Światły kierunek nauk publicznych, przyniósł krajowi ludzi uzdolnionych do rozmaitych posług; otwierał nowe źródła pracy i

zasobów; podnosił moralność publiczną; rozszerzał w najniższe warstwy społeczeństwa miłość kraju i świadomość rzeczywistych obowiązków tej miłości.

Małe królestwo posiadało już w sobie wszystkie zasoby, jakich wymaga egzystencya porządnego państwa. Warunki te częścią były dane przez kongres koniecznością do tego party; w znaczniejszej części rozwinięte w sobie przez poczciwe chęci, ludzi wpływu, ludzi stojących na wyższych stanowiskach, bądź urzędowych bądź obywatelskich.

Zbawienny ten wpływ oddziaływał i na prowincye zabrane, nie mające tych samych instytucyj. Litwa i prowincye południowe, szły w uczuciach swoich za koroną, oświecały się i zagrzewały jej światłem.

Wyższość umysłowa i moralna dawała Polakom pierwszeństwo w samej Rossyi nawet. I gdyby stan podobny był przetrwał lat kilkadziesiąt, najpierwsze stanowiska zajęte byłyby przez polaków, wpływ ich, odbijałby się w rządzie cesarstwa, stosunki rozszerzyłyby się i wzmocniły z Rossyanami, a przy stosownych okolicznościach bądź w sercu monarchii bądź w Europie, żądania polaków miałyby przeważające znaczenie, jako oparte na szeroko rozgałęzionym wpływie, na rozwiniętem życiu narodowem, bogactwie umysłowem i materyalnem; i organizacya królestwa, karna i mężna lubo nie wielka siła zbrojna, na wszelkie ewentualności w takim stanie rzeczy, mogłaby na szalę wypadków może decydującą położyć wagę. Niestety tej chwili nie doczekaliśmy.

Wyszliśmy wprawdzie z tego otrętwiałego stanu, gdzie politykować, radzić o losie ojczyzny, niemal gdzie kochać ją, było rzeczą tylko możliwych, którzy jakby jednymi właścicielami byli téj ojczyzny. Wyszliśmy z tego stanu nicości politycznej większej części narodu: lecz za to z tego letargu obudzeni, krótką nauką wprawieni, wpadliśmy w przeciwną wadę, że wszyscy się wzięli do politykowania, wszyscy czuli w sobie zdolność kierowania losami kraju, skoro uczuli w sobie zapal do czynu, lub tylko ambicyą odznaczenia się na drodze politycznej.

Młodzież wykształcona w duchu narodowym, za-  
grzana miłością ojczyzny, uczuła zarazem na podstawie  
tych szlachetnych pobudek, obowiązki poświęcenia się.  
To było dosyć czego się jéj serce domagało, o rachubę,  
o rozum nie pytano. Pięknym jest elementem ogień,  
jeżeli nim świadomość kieruje; polot idzie podług na-  
danych mu form; barwy nadobne są dziełem mistrza,  
skutek bawi i zachwyca: inaczej jeżeli nim kieruje  
przypadek i prąd powietrza, wtenczas po nim zostaje  
zniszczenie. Młodzież w zapale swoim żądała tylko wy-  
buchu; widziała potrzebę zebrania się do tyła aby hasło  
wywołać; miała to przekonanie że na pierwszy okrzyk  
wolności, wszystko powstanie, a jak powstanie zwycię-  
ży: bo w jéj teoryi prawda i wolność zawsze zwy-  
cięża.

Nie pytano o środki, bo te trzeba sobie zdobyć; nie  
pytano o położenie sprawy polskiej w obec gabinetów  
europejskich, bo od tego jest prawo historyczne narodu;

nie pytano o pomoc zbrojną lub moralną, bo od tego jest naród kilkunastumilionowy; nie pytano o radę, o kierunek bo zapal rady nie potrzebuje, początek bez kierunku się obejdzie. Byle zacząć to potem wszystko się zrobi. I zrobiło się. Rewolucya wybuchła, wywołana przez ludzi młodych niedoświadczonych, w porę najmniej do tego stosowną.

*S. Szeff*  
Męstwo ma swoje zalety, tem większe im trudniejsze dzieło do wykonania. Jednak odpowiedzialnością jest wielką, swoim męstwem i zapalem postawić naród w położeniu, z którego nie podobna wyjść bez zniszczenia. Jeżeli rachuba rozumna wspiera i tłumaczy zapal, dzieło jego przestaje być winą chociaż ewentualnie zły koniec bierze. Tę rachuby nie miała rewolucya 1830 roku. Rossya nie była zniszczoną wojną turecką; miała pokój i stała w dobrem porozumieniu ze wszystkimi gabinetami. Francya po świeżej rewolucyi potrzebowała czuwać nad własnym porządkiem; nie miała wtenczas ani intencji do wspierania Polski, ani siły. Anglia widzi w Polsce naturalnego sprzymierzeńca Francyi, do jej egzystencji nie rada się przyczyni, a w owej chwili chciała mieć Rossyę silną i gotową przeciwko niepewnemu stanowisku Francyi w kwestyi belgijskiej. Wypadło więc liczyć tylko na własne siły i niemi móż zwalczyć Rossyę, Prussy i Austryę.

O te konsekwencye nie pytano, dano hasło, dla tego że Belgia, że Francya robiła rewolucyę, jakby nam z kolei koniecznie wypadało robić to co drudzy. Nie zaprzeczone męstwo z jednej, niewczesny poploch



z drugiej strony oczyściły Warszawę z Moskalów. Początek był żwawy i jak się pokazało nie trudny; ale jakież koniec?

Powstanie r. 1830 dziwne przedstawia sprzeczności. Zaczyna je młodzież nie rozumiejąca żadnych kombinacyj politycznych, nie stojąca w stosunku z żadną powagą militarną lub cywilną; nie umiejąca ocenić żadnych konsekwencyj; burzy istniejący porządek, a nie jest w stanie ze siebie coś zbudować. — Rząd ówczesnego królestwa widzi niestosowność chwili, widzi brak siły i środków, nie wierzy w pomyślny koniec walki, jednak jój nie zapobiega, szaleństwa nie powstrzymuje, nie stara się przywrócić porządku i w dobry sposób zakończyć niewczesny, lekkomyślny wybuch. Konstanty zapomina o swojej srogości, cofa się, nie wyrozumiewa położenia, nie używa siły, owszem każe się wojsku polskiemu połączyć z rewolucją, sam opuszcza kraj z Moskalami. Starszyzna wojskowa widzi niedorzeczność powstania; widzi że nikt z osób zdolnych do kierunku wojny narodowej, nie był wtajemniczony do tego dzieła, że powstaniem nie kieruje gruntownie obmyślany plan przez osoby wpływu i wyższych zdolności; nie wierzy w pomyślny rezultat wojny, a w milczeniu przypatruje się objawom zapału Warszawy. Stany wyższe bez najmniejszego udziału w przygotowaniu powstania, bez porozumienia się z naczelnikami armii, czy wojna ma jaką szansę zwycięstwa, ganią w duchu nierozważność, jednak dzieło dorywczo przez niedoświadczoną młodzież wykonane, przyjmują za fakt narodowy. A tak można powiedzieć, zapał

młodociany porwał mimowolnie wszystkie warstwy społeczeństwa ku sobie; dzieło bez wszelkiej rachuby, polityką serca, bez kierunku prawdziwych mężów stanu podjęte, stanęło na punkcie nieuniknionej konsekwencji wojny; radzi nie radzi ludzie celujący zdolnością i patryotyzmem w kraju, musieli wziąć kierunek sprawy w ręce i pomimo uznania niestosownej pory, rozpocząć walkę z Rosyą.

Wspomnienia roku 1830 powinnyby naszej młodzieży dać naukę że do dzieła takiej wagi należy iść za zdaniem ludzi doświadczonych z warunkami polityki i walki obeznanymi, iść pod ich kierunkiem, a nie oddawać im chwiejącą się łódkę trąconą pomimo ich woli w bałwany. Nie dość jest zrobić wybuch uliczny, ażeby z tego wywiązało się powstanie narodowe. Powstaniu trzeba dać organizacyą, rząd i dowództwo, a ten rząd i dowództwo powinni postawić i wykonywać ci, co rozpoczynają powstanie; bo tylko w takiej władzy będzie prawdziwa energia, świadomość środków i donośność celu. Dla tego rewolucya powinna wychodzić z pod kierunku ludzi wytrawnych, do dzieła uzdolnionych, powagą i patryotyzmem w kraju celujących; młodzież powinna być narzędziem nie władzą. Kto rozpoczyna dzieło, do ktorego nie ma powołania i zdolności i spuszcza się na to, że ktoś z jego zuchostwa dzieło wyrobi, działa lekkomyślnie i nagannie.

Dla osób dojrzałych powinnyby być nauką, że kto nie czuje w sobie wysokiego natchnienia, kto nie ma wiary w powodzenie dzieła, nie powinien do niego należeć. Jest to jeśli nie zdradą to przynajmniej słabością

stanać mimo przekonania tam, gdzie tylko silna wola i wiara staje się puklerzem sprawy. Rozumieć tu należy osoby, które losami walki kierować mają, w których ręku dola narodu spoczywa. Pojedynczy żołnierz stojący w szeregu, chociażby nie każdy szedł z przekonania i gorącą wiarą, nie zachwieje przez to kolumny: on idąc z posłuszeństwa i pełniąc rozkazy komendanta, wypełnił dostatecznie co powinien, jego złe przekonanie lub niewiara, niknie w massie przeważającej wiary i ogólnego zapału i zostaje bez śladu; inaczej u rządzących i dowódców. Tam powinno być ognisko zapału i poświęcenia; tam powinna być żelazna wola wyrócenia wszystkich zamachów wroga, gotowość położenia życia nie cofając kroku. Kto tej wiary i zapału niema, nie powinien stawać u władzy, a jeżeli ludzie z położeniem sprawy obeznani, widzą niedorzeczne działania głów zagorzałych i niepraktycznych, mogących kraj postawić nad przepaścią, powinni w porę temu przeszkodzić, lub dzieło nierozważnie poczęte starać się zagodzić.

Powstanie listopadowe jakkolwiek nie odpowiadało warunkom zdrowej polityki, jakkolwiek miało w początkach licznych przeciwników, którzy zamilkli, w krótkiej chwili, stało się faktem narodowym. Utajonny w sercach polskich patryotyzm przyjął je bez rozwagi ale z zapałem i wojna z Moskwą stała się hasłem powszechnem.

Cóż nam wypada powiedzieć dziś o jój dalszem prowadzeniu i upadku! Nie jedne usta potępiły głównie Chłopickiego że z sercem młodzieńczem nie przystąpił do rewolucyi i niewiarą swoją tamując rozwój upadek powstania przygotował.

Chłopicki, może zdolniejszy a mniej zagorzały od drugich, widział że walka jest daremną; że przy największem poświęceniu na nic się nie przyda; że można dokazać w boju bohaterstwa, a na ostatek zginąć i wszystkie instytucye zgubić do reszty. Takie było jego przekonanie. Wiara nie da się wyrozumować, tembardziej tam, gdzie niewiara ma gruntowne rozumowanie za sobą. Kto się natchnieniem drugich nie da unosić, jeszcze nie grzeszy; a godzien czci i uznania zacności charakteru, skoro nie mając wiary nie podejmuje się prowadzić sprawy do celu, w który nie wierzy.

Ciężki to żal w sercu Polaka kiedy widzi człowieka, na którego cały kraj ma zwrócone oczy, najzdolniejszego wojownika, najdzielniejszego męża z niewiarą dla ogólnej sprawy; jednak cięższy żal należy mieć do tych, którzy przystępując do rozpoczęcia rewolucyi, generała wtenczas o zdanie nie zapytali, nie poszli do niego po radę. Może byłby potrafił wstrzymać niewczesny wybuch i zachować całość królestwa na lepszą godzinę, albo przyjmując kierunek zostałby przy nim w chwili, kiedy naród najwięcej wiary i zdolności jego potrzebował.

Otwartość ze strony generała, wymagała zdrowej rady ze strony rządu narodowego. Skoro Chłopicki

niechętnym dla rewolucyi się okazał należało natychmiast mianować innego wodza, który obok znanych zdolności dałby rękojmą wiary i zapалу. Tego nie uczyniono; działania wsteczne Chłopickiego nie popierały rewolucyi, a rewolucya która nie idzie naprzód cofa się. Pochód ku Litwie byłby podniósł ducha w narodzie, byłby w obec Europy przydał ważności powstaniu, byłby znakomicie powiększył siłę wojska pociągając ku sobie legią litewską, byłby oddalił Moskalów od serca kraju, gdzie materiały wojenne przygotowałyby się swobodniej, byłby zapalił szersze ognisko powstania, przez które trudniej, mozolniej i powolniej przyszloby nieprzyjacielowi postępować.

Pomimo to nie można zgodzić się na to, ażeby zaniedbanie pochodu na Litwę, było kardynalną przyczyną dalszego niepowodzenia i upadku powstania.

Inne popelniono błędy w warunkach żywotnych, na których wszelka siła stoi. Błędy w specjalnych poruszeniach mogą być naprawione walecznością i roztropnym kierunkiem dalszych wypadków: ale gdzie są błędy organiczne w składzie całej potęgi, gdzie w podstawach całej budowy nie ma warunków siły, a są warunki niemocy, tam pojedyncze dzieła waleczności i rozum strategiczny od upadku nie uchroni.

Żywotną siłą powstania są trzy kardynalne warunki. *Władza absolutna, interes narodowy i karność narodu.* Gdzie są połączone te trzy warunki może powstanie upaść pod przemocą nieprzyjaciół; ale gdzie ich nie ma, tam się nie przyda żaden rozum i waleczność i nieprzyjaciel łatwe znajduje zwycięstwo. Ten wypa-

dek był w powstaniu polskim i dla tego tak bezskutecznie upadło. Nie z braku rażnego pochodu, nie dla niewiary Chłopickiego, nie dla późniejszych militaryjnych pomyłek, ale dla braku kardynalnych warunków, które stanowią siłę powstania, przedstawiają potęgę w działaniu, mogącą dobić się jeżeli nie zupełnych, to przynajmniej korzystnych rezultatów. Tych warunków siły powstanie nie miało i dla tego cały kierunek jego był zwichnięty.

Zamiast władzy silnej, skoncentrowanej w jednej dłoni, postawiono na czele narodu sejm radzący, złożony z kilkadziesiąt głów; obok niego rząd wykonawczy z pięciu, a nad wojskiem naczelnego wodza zawisłego od rządu i sejmu.

Ciężka machina sejmowa była niesforną w swoich obrotach; radziła i waśniła się rozbiegając kwestye stanu i kwestye walki, z których nieprzyjaciół korzystał i codzień stawał się mądrzejszy. Zużywał się zapal na radach, lub usypiał nim się końca rady doczekał. Gdzie trzeba dzielności w czynie, były słowa; gdzie trzeba rażności wykonania, była zwłoka; gdzie trzeba nieprzenikliwości tajemnicy, była jawność, upragniona od wyobrażeń liberalnych jawność.

Rząd narodowy, władza wykonawcza narodu, powierzona była pięciu członkom tak dobranym, aby działania jednych paraliżowane były przez działania

drugich; zasady jednych, znalazły przeciwwagę w drugich; aby w tem zneutralizowaniu żywiołów pojednanie się było niemożliwe, aby rezultat siły o ile możności sprowadzić do zera.

Jeżeli Sejm nie uznał za stosowne mianować dyktatora wojskowego, to powinien był mianować dyktatora cywilnego; obywatela posiadającego znaczenie i powszechne poważanie w kraju, człowieka z głową i sercem i rękojmią wierności sprawie ojczyznej. Jemu oddać było pod bezwarunkowe posłuszeństwo wszystkie władze cywilne i wojskowe, a sejm rozwiązać. Nie zrobiono i tego, a nadto postawiono rząd z osób, należących do rozmaitych niezgodnych zasad politycznych, skorych do ścierania się w chwilach namiętności wojny i przez wewnętrzną walkę wyobrażeń, narażających to ramię prowadzące, ster burzą miotanego statku na omdlenie, na niemoc.

Taka władza musiała być bezsilną i była. Jeden warunek osłabienia walki, a posługi na korzyść wrogom, był przez to dopełniony.

Nierozum i złośliwa osobistość przypisywała później wszystkie niezdolności rządu, jednemu jego członkowi, księciu Czartoryskiemu, jak gdyby on był absolutną rzędu sprężyną. Gdyby ks. Czartoryski nie był skrepowany w rządzie i sejmie elementami sprzecznymi, zawistnymi, w których znajdował systematyczny opór, gdyby był dyktatorem powstania, wtenczas wszystko co zrobiono lub nie zrobiono, mielibyśmy prawo położyć na jego odpowiedzialność. Ks. Czartoryski jeżeli czem zgrzeszył, to chyba zbytkiem szlachetności; że więcej

miał poważania dla ogółu niż ambicyi osobistej; że sejmu nie rozpędził i władzy absolutnej sobie nie przywłaszczył.

2) Naród ujarzmiony nietylko ma interes powstać, ale ma święty obowiązek podniesienia walki przeciwko obcemu jarzmu, które dźwiga, jeżeli okoliczności sprzyjające, stanowcza chwila powołuje. Chociaż ta walka wiedzie do ofiar, chociażby los wywalczonej ojczyzny nie miał zaspokoić wszystkich pojedynczych marzeń i nadziei: chociażby jarzmo obce było lekkie i powabne, obfite w materyalne źródła dostatku i pomyślności, ma obowiązek strząść to jarzmo. Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich ma obowiązek stawać do tej walki, chociażby zdrowie zamienić się miało na lekarstwo, dostatek na kij żebraczy w własnej ojczyźnie, czy na wygnaniu.

Tego żąda cnota, to Bóg zapisał w sercach naszych i takimi niech nas widzi w każdej potrzebie, w każdej godzinie naszej niewoli.

Uzucie to nazywa się miłością ojczyzny. Ona sama tłumaczy dostatecznie interes narodu w powstaniu. Ale ta miłość ogrzewa tylko serca niezepsute, i umysły oświecone. Tych obowiązkiem jest zagrzewać ją w sercach młodocianych i prawych, wywoływać ją w masach uspionych i ciemnych, wskazywać im jedną dłoń szandar powołującą do obowiązku, drugą żywo-



tniejsze dla nich powody nieść im ulgę materyalną, ażeby poznali, że powstająca ojczyzna, jest dla nich matką żywicielką, że z nią spadają okowy niewoli, ucisk niedostatku i nędzy, że w niej jest swoboda doczesna, obfitość i bezpieczeństwo przyszłości.

Gdyby konstytucya 3go Maja w swoim czasie była ustalona, lud polski, w rozwoju téj ustawy, znajdowałby się w innem położeniu niż go zastało powstanie 1830 r. Sejm narodowy powinien był tę okoliczność tem bardziej uwzględnić, że dla podniesienia zapala w narodzie należało obudzić ten interes w massach. Zniesienie pańszczyzny powinno być walnem zadaniem sejmu. Należało uczynić krok sprawiedliwości i polityki wewnętrznej i natychmiast przeprowadzić. Należało uczynić ten akt poświęcenia, dla siły poświęcenia ogółu i wyższych korzyści.

Zniesienie Pańszczyzny byłoby wyprowadziło lud z obojętności dla stanu ojczyzny; dałoby mu uczuć że pozbycie się najezdników jest warunkiem polepszenia jego bytu; powodzenie sprawy stałoby się jego własnym interesem, jego cel byłby wspólny z dążeniem klas oświeceńszych; nauczyłby się téj drogiej prawdy, że Polska to nie sprawa panów, to ojczyzna wszystkich, to dobro wszystkich, że wypędzić Moskala, to oswo-bodzić cały naród z niewoli, że bez téj walki nie ma Polski niepodległej; a bez Polski niepodległej nie ma swobody, nie ma dobra ludu; czułby że ten rząd narodowy w królewskiej stolicy, to rząd polski, który go oswo-bodził; czułby że całość tego rządu, całość téj stolicy, to całość jego swobód i zbawienie przyszłości.

Te same uczucia z rozgłosem sprawy, szłyby na Litwę, Wołyń, Ukrainę, przypomniałyby i tam ludowi, że to Polski dzieci; że to Polska stara pozbywszy się swoich najezdników, niesie braterstwo, swobodę ludowi; ukazanie się proporców polskich, byłoby dla nich zjawieniem się wolności. A te dary byłyby nie słowem, lecz płynęłyby życiem, z serca kraju, który dzielnością swoich synów już odzyskał wolność, już te dary prawem utwierdził i dla uwolnienia reszty braci swoich, sztandary swoje rozsyła na zwiastowanie im wspólnego celu i wspólnego szczęścia.

Prowincje Polski pod rządami niemieckimi zostające, z upragnieniem wyglądałyby szczęśliwego końca tej walki; a jakież zaród reformy społecznej nie zaniosłby się przez to nawet i w głąb Rossyi!

Gdyby pomimo tego zainteresowania masy narodu, powstanie upadło, zostałaby w sercach ludu wspólność ojczyzny. Zostałaby wiara na przyszłość, że powstająca Polska to nadzieja ludu; że usamowolnienie jego, to dzieło Polaków jego braci co upadli, a za każdym nowym znakiem do boju, interes sprawy byłby ogólny.

Tego środka, tej sprawiedliwości bożej sejm nieumiał w porę użyć. Lud nie związany życiem publicznem z losem ojczyzny, jako ciemny, nie mający uczucia godności narodowej, nawykły w odosobnieniu swoim widzieć jednaki los swego przeznaczenia, nie troszcząc się o rządy i panujących, nie miał sprawy powstania za własną sprawę, tylko za sprawę panów. Obojętnem okiem patrzył na los walki, jakby na mustwę obcego wojska. Nie było interesu narodowego,

nie było też powstania narodowego, tylko wojna szlachecka przeciwko Moskwie.

Nie postawiono drugiego warunku siły narodowej. Jednak wódz naczelny zaszczycony zaufaniem wojska i rządu dowodził waleczną dobrze uzbrojoną armią. Nadzieja po pierwszych kilku zwycięztwach urosła w kształty olbrzymie i Polska w dawnych granicach malowała się oczom naszym w bliskiej przyszłości.

Ale ta nadzieja, ten cel, ta walka potrzebowała jeszcze jednego i to najpotężniejszego warunku u wojska i narodu, a tym warunkiem jest karność.

Karność jest w wojnie pierwszym obowiązkiem wszystkich podwładnych. Ona jest duszą porządku, ona jest siłą i bezpieczeństwem dowódców. Jeżeli potrzebne są reformy, to niech idą od góry, u dołu powinna być wiara i posłuszeństwo.

Patryotyzm wkładał na ogół ten obowiązek, otoczyć rząd wiarą i posłuszeństwem. Wiara dodaje siły, podnosi poświęcenie, wynajduje środki, tworzy, buduje; kiedy nieufność rodzi nieukontentowanie, zasiewa niezgody, osłabia zapal, obala. Wszystkich serc prawych powinno być obowiązkiem podnosić zaufanie do rządu i wodza, a chociaż działania ich nie zawsze i nie dla wszystkich mogły być jasne i zrozumiałe, należało mieć to roztropne pojęcie, że im jako u steru stojącym lepiej musiały być wiadome powody dla czego robią,

nizeli przypatrującym się z daleka, nie wtajemniczonym w rozumienie wszystkich działających szczegółów; należało mieć to pojęcie, że ani rząd, ani wódz nie mogą objawiać publiczności swoich planów, ani tłumaczyć powodów działania, bo te przez jawność dochodzą do obozu nieprzyjaciół; należało mieć to słuszne wyrozumienie, że ani dyplomaci, ani strategicy ze szkólnych ławek nie wychodzą; że ani o polityce, ani o wojnie nie godzi się rezonować po amatorsku, że prócz głowy i serca potrzeba mieć wiedzę i doświadczenie; należało mieć to święte uczucie poszanowania sprawy ojczyźstęj, dla której wyrzec się trzeba wszelkiej miłości własnej, lękać się trzeba ażeby ta przez płocze widzi mi się nie była popchniętą do upadku. Jest rzeczą niewątpliwą iż przy jedności i karności łatwiej jest i błędy poprawiać i zwyciężać nawet wodzowi mniej zdolnemu, nizeli radzić i z ufnością dowodzić tam, gdzie wszyscy radzą i sądzą, gdzie wielu jest takich, którzyby chcieli ślepo rozkazywać, a mało takich którzyby chcieli wierzyć że ślepe posłuszeństwo to większa siła, nizeli niedowarzony rozum.

Miłość własna lub zdrada stają się jedynemi sprężynami niezgody, nieładu, rozprzężenia i często ze sobą idą zgodnie w parze. Pierwsza pędzi na oślep w zbytecznym pojęciu swojej mądrości lub obrażonej dumy, a zawsze w dobrej wierze niby z prawdą w sercu i słowach; druga nie zawsze też idzie prostą drogą z namową do odstępstwa i fałszu, ale najczęściej kryje się pod maską patryotyzmu, pozorem miłości, przechodzi wszystkie miłości, pozorem poświęcenia, przechodzi



wszystkie poświęcenia ; a przeobrażając rozsądek w szaloną namiętność, głupotą zwie rozum, który idzie z miarą i wagą ; zdradą zwie wszystko co niesprosta jéj wyuzdanemu a sztucznemu szaleństwu. Tak rzucone jest rozdwojenie wśród prawdy i miłości : a z rozdwojeniem przychodzi niemoc i upadek. Tak posłannictwo zdrady bywa często dokonane ogniem miłości, jak pocałunek Judaszów na twarzy Chrystusowej.

Nieprzyjaciele nasi zbyt często u nas używali tych środków i niemi ułatwiali swoje zwycięstwa. Tak umiano już dawno zrywać sejmy przez krzykaczów patryotów ; tak wspierano patryotyczną Targowicę : tak ci sami co rozszarpali Polskę gorliwie przedtem bronili swobód szlacheckich, bronili nietykalności *liberum veto*, téj rękojmi burd sejmikowych i przekupstwa. A najzapaleńsi republikanie owéj rzeczypospolitéj stali na etacie płatnych sług rossyjskich. Czyżby oni téj ubitéj drogi zapomnieli w roku 1830 ? Czy prawe sumienie ich zabroniło im korzystać z szalonych półgłówków, samolubów lub przekupniów dla wzniesienia waśni, partyi i nieładu ?

Obojętną rzeczą jest dochodzić czy głupota zagorcalców, czy najemna zdrada staje się narzędziem wroga, skutki są jednakie, rozkład w nieładzie ; a przeciwko téj truciznie jedyny ludzki środek : wiara i posłuszeństwo dla narodowej władzy.

O ile w krajach uorganizowanych, w chwilach pokoju, jest rzeczą pożyteczną dać wolny bieg piśmienictwu i słowu, ażeby opinia publiczna przychodziła do objawu, ażeby rząd mógł korzystać ze zdań trafnych

i światłych, ukrywających się częstokroć w sferach nieznanych; ażeby ludzie uzdolnieni mieli sposobność do niesienia krajowi w ten sposób swoich posług, a rząd oceniając siłę stronnictw, ich podstawę lub dążności ogółu, mógł stosownie przedsiębrać reformy: o tyle niebezpieczną rzeczą jest w czasie przeobrażania się politycznego, a mianowicie w czasie wojny, puszczając wodze fantazyi publicznej, zostawiać wolny bieg dyskusyom niezgodnym z planami rządu, ludziom z pozycją sprawy nie obeznanym, lub jęj ocenić nie umiejącym, ażeby frakcyom rozmaitych utopij nie dać uwodzić opinii publicznej na bezdroża, albo ludziom pod pozorem patryotyzmu wstecznie działającym nie ułatwić środków intrygi, rozdwojenia tam, gdzie największą siłą i największym rozumem jest ufność i jedność.

Rząd narodowy stojący z woli narodu, jest w takiej chwili jedynym organem przedstawienia życzeń narodu i kierowania jego potrzebami. W wolności dyskusyi może tylko spotkać niewczesne elementa utrudzenia i nieładu; a operacye wojenne lepszą znajdują radę w sztabie wodza i radzie wojennej, niżeli w głowach literackich. Wszystko więc co w chwili walki pismem czy słowem przychodzi do objawu, powinno być zgodne z przekonaniem rządu i wodza; żywioly sprzeczne powinny milczeć i słuchać.

W powstaniu roku 1831 nie umiano zastosować tęp karności umysłów, zaparcia się miłości własnej, widoków lub przewidzeń własnych, dla sprawy ogólnej. Znalezli się ludzie, którzy uczuli w sobie wznioslejsze powołanie wojowania słowem, niżeli bagnetem.

Patryotyczniejszym było dla nich zadaniem *harangować* lud, jeżeli wolno użyć technicznego wyrazu ze słownika pojęć liberalnych. Harangowano i improwizowano po kawiarniach, szynkowniach i ulicach Warszawy.

Te miejsca znane jako miejsca rozpusty, stały się razem świątyniami miłości Ojczyzny! a kapłaństwo jej wiary płynęło z gorączkowych ust natchnionych nektarem pocalunków i opilstwa, lub z ust tchurzów, którzy dymem krwawych słów chcieli zaćmić swoje nicstwo.

Biedna ojczyzno! gdzie takie dla ciebie wznoszą się ołtarze; gdzie naród nie czuje że miłość twoja jest religią nie karczemnem weselem!

Pierwsze namiętności były naturalnym wynikiem młodocianych dni swobody, skierowane ku pogromieniu moskalów. Z postępem czasu wypadków, zmieniały się stanowiska mówców ludowych; krytyka stanów, krytyka czynności rządu i wodza stała się polem ich szermierstwa. Opinia publiczna rozwijała się według pulsacyi klubów, w nich czerpała pojęcia swoje ulica; w nich warstwa młodszych stopni wojskowych, ludzi młodego zaciągu, w karności żołnierskiej nie wychowanych, uczyła się rezonu i lepszej taktyki niżeli pod przewodnictwem swoich wodzów. Nieufność, rozpaczliwe zachwianie nadziei, upadek zapalu, musiały być naturalnym skutkiem u ludzi w gruncie uczciwych, obalamuconych sofizmatami, odurzonych szalem słów terroryzujących krzykaczów.

W tej walce umysłowej musiały się rozpierzchać siły żywotne, i zamiast zwiększać się w organiczną potęgę,

stojącą na wzajemnej ufności i wytrwałości, więzy moralne, położone na serce i umysł, spowodowały otrętwienie, dezorganizację, której śmierć jest ostateczną fazą.

Kiedy powstania na Litwie, Wołyniu i Ukrainie nieszczęśliwy obrót wzięły; kiedy zmarnowane zostały korpusy pod Gielgudem i Chlapowskim, Sierawskim i Dwernickim; nie można było tworzyć sobie widoków przeniesienia głównego teatru wojny na Litwę, mając tak oszczuploną armię w obec znacznie większych sił rosyjskich w północnej części kongresowej Polski i zagrożone królestwo od korpusu, który z Wołynia postępował.

W takim stanie rzeczy było głównem zadaniem wodza, prowadzić wojnę tylko odporną ażeby zyskać na czasie, uczynić z upornej walki kwestią Europejską i zmusić Europę do interwencji dla powstrzymania krwawego boju.

Jaki mógł być rezultat dalszej walki na tym planie prowadzonej lub interwencji, trudno było przewidzieć, wszakże w chwili, o której piszemy, po znacznem zredukowaniu sił narodowych, a położeniu sił nieprzyjacielskich, według zdania naszych i obcych doświadczonych wojowników nie można było działać inaczej.

Moskale widząc niemożność wzięcia Warszawy od Pragi, skierowali operacje swoje na lewy brzeg Wisły i przeszli ją pod Nieszawą a nawet na terytorium pruskim. Zrobić przejście przez rzekę niepodobnem, jest rzeczą niepodobną, chyba na określonym polu bitwy w obec dostatecznej armii. Na linii takiej jaką przed-



stawia Wisła, broniący przejścia ma sto punktów do obrony, kiedy przechodzący ma sto pozornych a jeden prawdziwy.

Przejście armii rosyjskiej na lewy brzeg Wisły, nie było jeszcze decydującą jej wygraną ; a położenie jej przy dobrem prowadzeniu armii polskiej mogło się stać nawet bardzo krytycznem. Nie było więc powodu w dopuszczeniu przejścia przez Wisłę, spostrzegać niezdolność lub zdradę wodza.

Skrzynecki pojmował dobrze to położenie armii rosyjskiej i wiadomą jest rzeczą, że się z całą determinacją do stoczenia stanowczej walki gotował. Nie w okopach Warszawy, gdzie bitwa mogła być prowadzoną dla honoru nie dla rezultatu, ale w polu. Nie tam gdzie armia podzielona w słabych warunkach wystawiona na cel nieruchomy nieprzyjacielowi, ale tam gdzie pod osłoną korzystnej pozycji, dzielność wodza, zręczne obroty, siła ruchu, osobiste męstwo żołnierza, dają szansę zwycięstwa.

Tę bitwę było planem Skrzyneckiego stoczyć w okolicy Łowicza. Ludzie fachowi uważają plan ten za najtrafniejszy pomysł całej kampanii. Sądząc po dzielności wojska polskiego, nad którem nigdzie w polu Rosyanie nie wzięli stanowczej przewagi, można wnosić że tu, gdzieby szło o życie lub śmierć, ta bitwa byłaby pięknym dziełem oręża polskiego. A gdyby Bóg był dał tam zwycięstwo, to jedno zwycięstwo byłoby naprawą wszystkich błędów w sprawie polskiej. Armia rosyjska oddzielona od reszty swoich korpusów, była tu jak w matni. Zręcznymi obrotami mogła być wpędzoną do

Wisły, rozbrojoną, albo musiałaby się cofnąć do Prus dla zreorganizowania się; co w tej odległości przy trudnej komunikacji z krajem, przy ożywionem powstaniu po takim tryumfie nie było dziełem łatwym. Nowe operacje mogłyby się przeciągnąć do wiosny, gdzie powstanie miałyby także podwojone siły; a wtenczas kto wie jakie jeszcze nastąpiłyby wypadki.

Taki był plan wodza, ale plan kierujących ulicą był inny. Opinia publiczna wyrzekła votum nieufności dla wodza, oskarżono go nawet o zdradę przytaczając najniezgrabniejsze zmyślenia; sprzysiężono się nawet na życie jego.

Sejm dogadzając opinii publicznej odebrał dowództwo Skrzyneckiemu z największem nieukontentowaniem wojska. Ale klubiści szli dalej w swojej patryotycznej taktyce; wywołano noc 15 sierpnia, noc najplugawszą z nocy, jak się społeczny poeta wyraża, gdzie przy ciemnym kaganku w ukrytej szynkowni, zebrali się na radę klubiści wymowni; gdzie lud stanął do sądu szpiegów i zdrajców. Zamęt i trwoga zwrócona na wewnątrz; działa zamiast ku nieprzyjacielowi stoją zwrócone ku miastu. Sciągniono wojsko do Warszawy; a tymczasem nieprzyjaciel zbliżał się do niej spokojnym krokiem i cieszył się z zamętu, który mu torował drogę przez pola, gdzie mu gotowano może niechybną zgubę.

W takiej chwili, gdzie wszyscy jak jeden mąż powinni byli stanąć około rządu i wodza z rezygnacją i wiarą, ażeby z wyczeraniem wszystkich sił, z groźną dla wroga jednością, łączyć się w szeregi; w takiej chwili gdzie

nieprzyjaciel już zagraża stolicy : lud, mniemany lud, podnosi swoje panowanie, zabiera się do sądu, wywołuje ogólny przestrah, zamieszanie i zwątpienie.

Jeżeli w tym zamęcie nie było ręki moskiewskiej, to było szaleństwo głupców, którzy największą przysługę oddali nieprzyjacielowi.

Zaledwie wojsko ściągnięto do Warszawy, zmieniono znowu wodza, bo i ten nie dogadzał patryotyzmowi klubistów ; i dano dyktaturę członkowi klubu patryotycznego, który miał w sobie łączyć wszystkie warunki prawego Polaka i dobrego wodza — Krukowieckiemu.

Jaką mogła być obrona ojczyzny z okopów warszawskich wśród takiej demoralizacji i zwątpienia, łatwo było przewidzieć ; jaka była ta obrona pod dyktaturą Krukowieckiego, światu wiadomo.

Były błędy w początkach powstania, ale to były błędy nie upadek. Zguba nieprzyszła ani przez bitwę Ostrołęką, ani przez przejście moskalów przez Wisłę. Zgubę zadali ci co przerwali koniec rozpoczętego dzieła. Strącenie Skrzyneckiego, ściągnięcie wojska do Warszawy z miejsca korzystniejszej operacji, zamęt i niesforność w umysłach, wyniesienie na dyktaturę Krukowieckiego, zadały stanowczy cios powstaniu, a to wszystko sprawili klubiści, ultra patryoci.

Staliśmy w miejscu gdzie nam wypada powtórzyć że karność jest siłą, jest najpotężniejszym warunkiem wojny; a najniebezpieczniejszym elementem dla narodu, są krzykacze i ulica idąca na przekor uorganizowanej władzy narodu.

Wyraziwszy ten żal, jaki potomność słusznie mieć

musi do ludzi, którzy bez znajomości rzeczy, bez wiadomości ni politycznych ni militarnych, obok władzy i na przekor tej władzy, organizowali w narodzie i wojsku element burzliwy, nieuległy, terroryzujący, z zarozumiałością sądzący czynności rządu i wodza, gdzie trzeba było jedności, wiary i posłuszeństwa; wyrazić musimy żal do rządu i wodza, że temu zamętowi umysłów szerzyć się pozwolili. Jeżeli rząd, który niestety miał w sobie takie elementa sympatyzujące z nieładem ulicy, nie zgromił wicherzenia klubistów, Skrzynecki powinien był uczuć ten obowiązek jako żołnierz i dowódzca. Gdzie władza staje się igraszką opinii, gdzie niesforność rządu, a nieprzyjaciel na karku, tam nie czas na debaty i schlebianie popularności, tam nie uległość, ale gwałt władzy przystoi.

Po poddaniu Warszawy osieroczone wojsko postępowo żałobną processyą ku Modlinowi. Armia Polska była wówczas dwa razy liczniejszą niż na początku powstania. Jeżeli z połową tego wojska rozpoczęto walkę z Moskwą, należałoby sądzić że były siły i teraz do nowego rozpoczęcia téj walki na innem polu: boć Warszawa to polskie miasto, ale nie Polska. Gdzież byli owi bohaterowie powstania, na którychby głos liczniejsze teraz zastępy wypowiedziały wojnę Rossyi; zatknęły sztandar powstania na twierdzach Modlina i Zamościa, szły za Bug łączyć się z Litwą.

Nie było meża powołanego na odkupienie narodu! Obierano jednego wodza po drugim, a nie znaleziono wodza do boju. Zdaniem ówczesnych generałów, była to już massa ludzi, ale nie wojsko: i dla tego co z połową

siły karnéj, jednością zagrzanéj było rzeczą możliwą, z dwakroć większą stało się rzeczą niepołobną.

Tak powierzono losy Polski Europie, a zmarnowane siły tułactwu !

---

Emigracja postępowała w tryumfie i nadziejach nad brzegi Sekwany gdzie znalazła uprzejme przyjęcie i chleb łaskawy przeznaczony dla emerytów politycznych. Nadzieje były złudzeniem, prawdą bolesną i zasmucającą widoki przyszłości.

Wśród zawodu i życia bezcelnego, zwróciły się uczucia do serc własnych i rosły w namiętności, a pokarm duchowy Franków, który to życie zasiliał, rozdmuchał pierwsze iskry politycznego szału wyniesione z opozycji warszawskiej i rozrzucił pierwszy ogień namiętnych stronnictw, który się szybko na palnym materiale gorących serc zajmował i rozszerzał. Z pierwszych zarodków klubów patryotycznych utworzyło się stronnictwo w konsekwentnych formach demokratyczne, a w przeciwieństwie do tego wypadalo pojmosferać drugie stronnictwo jako arystokratyczne.

Emigracja zamiast tworzyć jedną rodzinę, zamiast uorganizować się w ciało z pewną barwą reprezentacyjną sprawy polskiej; podzieliła się na partie sobie nienawistne, wyczerpała siły swoje na zwalczanie wzajemnych dążeń, zbaczala z celu, i w oczach cudzoziemców przedstawiła smutny obraz niezgody. Zapewne

że i inne narody egzystują mieszcząc w sobie stronnictwa różnych dążeń; ale to są narody które egzystują. Emigracja nasza reprezentując naród upadły, domagając się u Europy jego niepodległości, powinna była mieć tylko ten cel jedyny na oku, niepodległość. Jako polacy protestujący przeciwko zaborom i nowemu męczeństwu, powinna była być emigracja jedną, niepodzielną, zgodną co do głównego celu niepodległości, a wyrozumiałą co do indywidualnych pojęć o formach przyszłego bytu, które nie były w czasie, bo nie miały związku z główną ideą i przeznaczeniem emigracji.

Towarzystwo nazwane arystokratycznym, chciało być rzeczywiście tém, czém emigracji być przystało: towarzystwem polskim, niepodzielnem, pracującym dla interesów kraju. Opierało się ono na stanowisku historycznym, pojmowało potrzebę właściwych czasowi reform w kraju, ale jego wyznaniem politycznym był monarchizm, główna nadzieja odzyskania niepodległości w obcej pomocy.

Towarzystwo demokratyczne zerwało z formami tradycyjnymi i historią, opierało się na rewolucyi, na zupelnym przekształceniu socyalmem narodu, jego wyznaniem politycznym było Rzeczpospolita, a ztąd oczywiście niemożność appellowania do monarchicznej Europy, ufność we własne siły, czerepana w elemencie demokratycznym u ludu.

Gdyby między temi towarzystwami, była tylko różnica wyznania i środków, mogłyby iść obok siebie, wzajemnie się poważając i pracując, jak kto sądzi dla kraju najlepiej. Ale namiętności towarzystwa demokratyczne-

go wzrastały, idea przybierała barwę socjalistyczną, własność stała się zagrożoną, każde odmienne przekonanie sponiewierane, za zdradę kraju ogłoszone. W reformach społecznych domagano się nietylko bezwarunkowego uwłaszczenia włościan gospodarzy, ale podziału gruntów dworskich dla pozostałych i wydziedziczonych w tym testamencie ojczyzny chałupników, parobków; zrównania nie praw ale majątków.

Wśród takiej burzy osobistych namiętności, i takich widoków restauracyi Polski, trudno było ostać się rozsądkowi, trudno było dopatrzeć punktu, na którym zgoda była możliwą. Niepodległość kraju, była tylko bladą gwiazdką marzenia, bo trzeba było Polskę zgruntu rozwalić i zniszczyć, ażeby z popiołów uczynić ją taką, jaką ją chciała mieć tych mistrzów idea.

Nieszczęście uczyniło nas przystępnymi rozpaczy i rozpaczających fantazyi. W kochających sercach im więcej nadzwyczajności i poezyi, tém cierpienie i poświęcenie ponętniejsze. Szał zamienia się w rozum i energiję, a te bywają najzacieńszych serc ideałem. Miłość ojczyzny nie zna granic, nie masz dla niej ofiar za wielkich; niechaj zamilkną dla niej najwdzięczniejsze tony przeszłości, niechaj runie dla niej cały gmach wieków budowy, jeżeli jest zdolnym być tylko ojczyzny grobowcem.

I taki szal znalazł oddźwięk w kraju, w sercach miłujących miłością bez granic, rozumiejących fantazyę rozpaczy.

Nowa idea świeciła, jak gwiazda posłannictwa bożego; w jej promieniu odbijało się oblicze ojczyzny

wskrzeszonej, odmłodnionej na zgliszczach spruchniałej przeszłości.

Lecz ta idea niosła rozdwojenie do łona, bo szła bez prawdy i miłości, a wśród tej walki trwającej długie lata, cieszył się wróg na widok niemocy i nierozważnego ścierania własnych sił, które wzajemnie się podkopując, sobie grób kopały, na którymby mu pozostało tylko kamień położyć.

Długie lata już upłynęły, a rozum nie odzyskał spokojnej rozwagi, lubo przeszedłszy rozmaite fazy doświadczeń i nieszczęścia, powinienby w tém zwierciadle myśli, przejrzeć kolej odbytej drogi, przejrzeć stanowisko głównego celu, o ile się zbliżył do niego, lub może oddalił. Wytrwałość, jest często uporem, a upor, jest konsekwencyą umysłu nieznajdującego podpory w rozumie. Gdzie z jego wyrokami łączą się losy narodu, tam rozum jest przykazaniem, a upor występkiem.

Pozostaje nam uczynić krótką wzmiankę o objawach i skutkach walki, którą nowa idea dla odzyskania Polsk i podniosła. Skromne jej sztandary powiewały na mogiłach dawnych bohaterów zbyt krótko i nieokazale. Chwil tryumfu nie wiele, dużo ran bolesnych, dużo łez żałoby, a żadnej pociechy. Oby ta jedna została, żeśmy z krwawych doświadczeń poznali wspólnych naszych ciemięzców i spólne braterstwo.



W roku 1833, ułożył Zaliwski plan nowej kampanii przeciwko Rosyi. Francya legionów nie formowała, horyzont polityczny żadnej gwiazdy nam nie ukazał, wypadalo chwycić za oręż i zaufać własnym siłom. Wszakże współtowarzyszom swoim, których do tego przedsięwzięcia nakłaniał, zapewniał że stoi z osobami wysoko w rządzie francuzkim położonemi, że Francya da pieniądze, da broń, i jest zdecydowaną Polsce dopomódz, skoro teraz powstanie. Czegoż więcej dla wiarusów potrzeba! Jeżeli im to mówi człowiek poświęcający się dla ojczyzny; człowiek, który należał do powstania 29go listopada, który trzymał z ludem w tak nazwanej kontrrewolucyi 15 sierpnia; demokrata, który nie ma widoków osobistych, bo chce równości, chce wywalczyć ojczyznę! Hasło to ileż razy nie okazało się dostatecznem, ażeby dla niego zapomniano domu i rodu, — poświęcono mienie i życie.

Zapał ma swoje szlachetne strony, ale zapał bez rozsądku jest zgubą. Kiedy armia siedmdziesiąttysięczna, należycie uzbrojona, posiadająca zapasy wojenne i pieniądze, stała się bezsilną, i nie potrafiła tegoż samego wodza natchnąć do powstrzymania jej od złożenia broni i zachęcenia do nowej walki; on uznał za stosowne w kilkadziesiąt osób ruszyć z Francyi do Polski, powstać, zdobytą na nieprzyjacielu bronią Polskę wywalczyć.

Uradził wódz nowy, że najstraszniejszą jest wojna partyzancka, i potrafił towarzyszków swoich o skuteczności tej wojny przekonać.

Jak kto mógł, przedzierał się przez Europę do Polski.

Krwawemi śladami znaczone długą drogę pielgrzymki, idąc pieszo i w niedostatku, ażeby oddziałami po kilkadziesiąt partyzantów z dubeltówkami w ręku, wydać wojnę Rossyi.

Emigranci, których jeszcze z Galicyi nie wywieziono, kryli się po lasach i zbożach w głodzie i pragnieniu, ażeby dotrzeć do tej chwili nowego powstania.

I krajowców nie mało zaopatrując się w dubeltówki, czekało na hasło do ataku. Nie pytając kto, czem i jak, lecz ślepo ufając, że kiedy ma być wojna, to ją ktoś prowadzi; a skoro staje na czele, musi być wielkim człowiekiem, i zdolniejszym wodzem niż był Chłopicki i Skrzynecki; a skoro idą z Francyi, to niezawodnie Francya z nami. I spyszniały serca w marzeniach.

Niestety, są chwile w życiu człowieka, gdzie mu szaleństwo za cnotę poczytują, a cnota to obowiązek! Nie wina to chwili, ale sądu człowieka.

Na szczęście złudzenie nie długo trwało, i nie dopuścił Bóg większych ofiar. Parę oddziałów partyzanckich wkroczyło do Polski, gdzie po malej utarczce albo przeprawie kozacy kilku pojмали, reszta schroniła się do Galicyi. A wódz? Żaden wódz w świecie naiwniej kampanii nieskończył. Rozpoznawszy stanowisko, uznał że Rossyi są siły przeważające. Cofnął się bez wystrachu zostawiając losowi swoich towarzyszków. W Galicyi znalazł tak patryotyczne serca niewieście, że wołał przy nich zawisnąć. Tu pewien stosunek przyjaźni w domu przyjaciela, miał się stać powodem, że go wydano władzy.

Biedni ludzie, zawsze i wszędzie biedni kiedy cierpią, ale od czegoż Pan Bóg dał rozum i sumienie!

Tak skończyło się groźnie rozpoczęte dzieło, dające o nas dowody że zapału dużo, a zdolności i rozwagi mało. Przybyło ofiar, zapelnily się więzienia, młodzież zmarnowała swoją przyszłość: od tego wszystkiego nie zginął ani jeden kozak, a włościanów na obławach zaprawiono do pierwszych próbek łapania polaków.

Wszystko dla fantazyi jednego zarozumiałego, nieudolnego człowieka!

---

Prąd wyobrażeń demokratycznych rozszerzał się w kraju i nabierał coraz więcej mocy i znaczenia. Zasilaly go częścią pisma i propaganda od czasu do czasu pojawiających się emisaryuszów, częścią też w kraju rozwinięte mniej lub więcej odznaczające się umysły. Jakby wyznanie nowej ożywiającej wiary, idea podbiła młode serca, które z całym uczuciem świętości przyjmowały ten chrzest odrodzenia. Szlachetne dusze widziały tylko piękność powołania, namaszczenie boskie idei która miała oswobodzić ludzkość z więzów tyraństwa, Polskę postawić na szczycie prorocstwa, tego ludów zbawienia.

Wyznawcy tej idei pracowali w tej epoce najwięcej nad utrzymaniem uczucia narodowego w kraju i gotowości poświęcenia; im ztąd niemała należy się zasługa.

Oni pierwsi, ujeli się za uciśnionym ludem : przemawiali głosem napomnienia za jego oswobodzeniem. Lud który od wieków za rzecz był uważanym, bez praw i godności ; który w wielu miejscach, u wielu do tyraństwa nawykłych, jak bydle deptany był i batożony, znalazł w nich pierwszych obrońców i apostołów wolności.

W nich był zapał i wytrwałość w poświęceniu, miłość ojczyzny nieustającym hasłem do pracy i ofiar ; oni, tylko oni, ginęli pod ręką kata, zapelniali sybir i więzienia ; a głos ich i ztamtąd wstrząsał omdlałych lub przerażonych, budził uśpione nadzieje, wzywał do pracy, do wytrwania w męce.

Zasady demokratyczne miały u nas swoich szlachetnych wyznawców i męczenników.

Gdyby te zasady rozwijały się na podstawie naukowej, gdyby się opierały na gruntownej wiedzy, czem jest idea demokratyczna w rządzie, czem być powinna w społeczeństwie ; ogarnęłaby wówczas zakres więcej umysłowy, wywalczyłaby sobie stanowisko tryumfującej prawdy. Byłaby tem wobec przesądów politycznych, czem było chrześcijaństwo w obec pogaństwa. Ale te pierwiastki częstokroć nie szły z wiedzy ; szły z poczucia ; były sympatyą serca, rosły w namiętności.

Według ubocznych wpływów wychowania, stosunków lub nauki, modelowały się czasem w niepojęty chaos i dziwaczność. Gdzie na ich rozwój wpływały namiętności, może osobista nienawiść lub uprzedzenie, wygłaszane przez usta wymowne osób pospolicie nie znanych z przeszłości, z wewnętrznych pobudek i prze-

znaczeń ich missyi, przeobrażały się w dzikość i tyranstwo równe despotyzmowi.

Gdzie prawda i miłość powinna być jedynym sztandarem idei, tam często pod tym świętym puklerzem kryła się potwarz i okrucieństwo; a w losach ludzkości jak w martwej przyrodzie, ziarna obficie posiane, z naturalnego porządku wschodzą i nabierają pewnego wzrostu i formy.

Tak zasada demokratyczna kształcąc się na rozmaitych sprzecznych żywiołach, zmienne przybierała postacie życia lub zgnilizny. U jednych świeciła gwiazdy promieniem, u drugich ogniem zniszczenia; u jednych była żywą wiarą, która oświeca i buduje, u drugich była ślepym fanatyzmem, który uciska i burzy: u jednych była idea celem, bo w niej była nadzieja bytu, dobro i jedność narodu, u drugich idea była środkiem, ażeby zniszczyć byt jednych dla drugich, zdeptać nienawistną jedną część narodu dla drugiej; jedni chcieli przekouaniem, mocą słowa porwać sprzecznych i zespolić: drudzy chcieli ogniem i mieczem wytepić wszystko co sprzeczne, naród rozerwać; jedni chcieli reform przez wpływ woli ogólnej i poświęcenia; drudzy powoływali lud do sądu podając mu miecz zemsty i zagłady.

Jednych i drugich ziarnka rosły i dojrzewały, jednych i drugich owoce zebrano. Któż dostrzeże tych dróg i roli, na której były zasiane.

Zapewne że nieprzyjaciele nasi nie potrzebowali naszego szaleństwa dla odkrycia im piekielnych narzędzi do ich zwycięstwa: ale nieszczęście losu iedno

nam stawia przekonanie, jak nasze szaleństwo idzie w parze z ich celem; jak się spotykają te siły na punkcie dla nich korzystnym ku naszej zgubie a ich ocaleniu!

Nieprzyjaciele nasi z radością patrzali na tę walkę pewnej barwy stronnictwa przeciwko szlachcie, bo wszakże i dla ich ocalenia tylko tej zguby potrzeba! Jak fałszywe musi być stanowisko, na którym z wrogami zgoda!

Rozwiązanie długo gotującego się dramatu nastąpiło w roku 1846. Kiedy w mniemaniu emisaryuszów lud nałęczycie był przygotowany, ażeby chwycił za oręż dla zrzucenia jarzma niewoli i walczenia za niepodległość narodu, lud chwycił za oręż ale nie na rozkaz emisaryuszów, wymordował szlachtę, ale nie dla tego żeby miał Polskę.

O powstaniu samem nie pozostaje wiele do powiedzenia. Pomijając to że się opierało na fałszywej znajomości ludu; że kierownicy jego tak nie umieli dopatrzeć nitek gotującej się strasznej reakcyi w elemencie niby własnej siły: już sama organizacya była niedołączną, świadczyła o niezdolności wodza.

Z resztą zastępy powstania, które na dane hasło miały odwagę stanąć na placu, były tak nie imponujące, że zaprawdę dosyć było jednego regimentu wojska i parę armatek ażeby je zniszczyć.

Rezultatem tego ruchu było okazanie naszej zupełnej niemocy, okazującej jak stoimy w drobnej bardzo mniejszości bez sympatyi ludu.

Rok 1848 przeszedł jak epidemia. Cała Europa była w ruchu demokratycznym a nie wydała jednego człowieka, któryby na tym elemencie potrafił coś zbudować. Wróciła potęga dynastyczna i buduje cudowne dzieła.

Gdybyśmy byli pojęli zadanie czasu i z nadanych swobód konstytucyjnych w poznańskim i Galicyi umieli korzystać, wprowadzili je w życie, na drodze legalnej starali się je rozwinąć i utwalić, gd. byśmy nie przybierali groźnej miny, nie mając groźnej siły; możeby się były utrzymały instytucje narodowe z roztropną skwapliwością uorganizowane, i spokojem umiarkowaniem wzmocnione, a przyszłość kraju miałaby pożytek z rozwiniętego życia narodowego.

Byliśmy jednak zanadto poetyczni a mało polityczni w ocenianiu wypadków i sił własnych. Daliśmy obrot sprawom nie właściwy, wskutek czego rezultat wątplych sił musiał być wsteczny, zamiast pójść naprzód, cofnęliśmy się. Reakcyja zdobywając się na wszelki ratunek w zbytecznym przestachu, wywołała nam na domiar złego w Galicyi i reakcyą Rusinów, tem boleśniejszą że jest narodową. Tak, do podziałów na stronnictwa, w arystokratyczne, i demokratyczne przeszedł jeszcze podział trzeci separatystów.

Stoimy u wrót przeszłości i mamy cały jej krwawy obraz przed oczami. Widziemy w tem zwierciadle szczególnie ostatnich czasów, dużo szlachetnego zapalu,

poświęcenia; ale zdolności, rozwagi mało. Rozum jest prawidłem wszelkiego moralnego ruchu, jak są w świecie fizycznym prawidłem, utajone siły powiązanych przyczyn i skutków. Zapal bez trafnych, do celu wiodących kombinacji rozsądku, jest marnowaniem sił, szamotaniem się człowieka gorączką złożonego; nie jest to wzmocnieniem życia, jest jego ubytkiem, a objaw momentalnej siły oplaca się trudem dłuższego wyćnięcia.

W terażniejszości widzimy żywioly czynne w podziałach na stronnictwa sprzeczne, a masę ludu, jako czynnik martwy, bierny, bez uczucia żadnej narodowości, bez udziału w jej obowiązkach, zbałamuconą obcym wpływem, doprowadzoną do podłości stawania się narzędziem obcej władzy, nawet wbrew woli Boga i zgryzotom sumienia.

A w takim stanie na jakiej nadziei opiera się miłość ojczyzny, jakie widoki stawi nam przyszłość?

Miłość ojczyzny jest religijnym obowiązkiem, ma cel oznaczony i do niego zmierza wszystkie siły swoje; nie ustaje w drodze póki życia stanie.

✦ Póki serc naszych, póty i miłości i póty mimo klęsk i ucisku wśród więzów, prześladowania i przewrotnych intryg, odpowiadać będziemy: *Jeszcze Polska nie zginęła!*

Podłości, wiarołomstwa i wszelkiej zbrodni używano długo przedtem, nim nas poszarpano w sztuki; a dzisiaj pećwiertowanych nie mogą przyswoić niewoli i do dawnych nowe dodają zbrodnie, drząc przed modlącą się duszą, która jak gdyby do swoich zwłok przyrosła,



nie daje ulecieć życiu, martwe członki spaja i podnosi. Mimodokonanęj zbrodni morderstwa, Polska niezginęła i nie zginie! A kłątwa grzechu, tém sroższą padnie na głowy jęj morderców, im dłuższe będzie cierpienie, im więcej naigrawania się z jęj męczeństwa.

Ciemńey nasi zagłuszając sumienie swoje powiadają że Polska jest trupem; zaślepieni! dowiecie się że Polska jest życiem, ona jest zdrojem, z którego żywot dla wielu popłynie. Ona upadła jak pada ziarno do ziemi, ażeby się obficiej i bujniej odrodzić. Tak zaprawdę życie narodowe Polski dzisiaj jest wznioślejsze i potężniejsze niżeli było przed jęj upadkiem.

Polska nie zginęła i nie zginie, bo ona jest zasadą! Ona jest idea wolności, odkupieniem ludów słowiańskich z poniżenia i ciemnoty, ona jest zorzą mającą zejść dla szerokiego wschodu; przed jęj światłem pierzchnie barbarzyństwo caratu, zakwitną stępy tatarskie; ona jest puklerzem Europy chroniącą ją od prądu despotyzmu i ciemnoty azyatyckiej; jest pierwszą falą cywilizacyjnego strumienia płynącego ku Azji. Powstanie w całej światności i mocy dla spełnienia swoich przeznaczeń, a budować ją będą, wolność i cywilizacya Europy.

Bóg nas ukarał byśmy w pokucie pozbyli się przywar, a pojednani i poświęceni pojeli wyższe stanowisko, jakie nam przeznaczają w dziejach ludzkości. A jak bezbronni opowiadacze wiary Chrystusowej, ginąc na stosach, światniejsze odnieśli zwycięztwo i szerzej świat podbili niżeli fałszywi prorocy wojując ogniem i mieczem, tak tryumfować będzie mesyanizm sprawy na-

szęj, wojujący słowem i miłością, wśród prześladowania, więzień i śmierci. Przyjdzie czas gdzie światło i wolne narody podniosą sztandary w obronie Polski, ażeby się stało zadość sprawiedliwości boskiej i warunkom cywilizacji świata; a wtenczas Orzeł Polski pod osłoną tych sztandarów, roztoczy skrzydła swoje od Bałtyku do Euxynu a rozproszone piersi mężnych, połączą się w niezwyciężone zastępy.

2! Europa otrząsa się z feudalizmu krwawo wojując o kwestye społeczne; dzisiaj ślepotę i zбочenia socjalizmu wojować będzie zasadą wolnych i niepodległych narodów. Już sztandar jęj wywieszony, idea natchniona życiem stała się kierunkiem umysłowego ruchu; a co na tém tle zdolne jest rozwinąć się do samoistnego bytu, wychodzi z tradycyi zdeptanego przemocą prawa, znajdzie u wolnych ludów braterstwo i solidarność interesu.

Polska jest najwymowniejszym przykładem gwałtu, przed którym drzeć powinny wolne i uwalniające się narody; i dla tego ten pomnik niesprawiedliwości musi być zburzony; i dla tego wolne ludy dla własnej obrony, dla utrwalenia swojej przyszłości, krzywdę Polski muszą uznać za krzywdę ogólną; przywrócić dzieło zgwałcone do praw historycznych i mocy, ażeby dać pogwałcicielom odwet zasłużony i na przyszłość w karności utrzymać ideę tyraństwa, przez ideę wolności narodowej.

Ażeby tę chwilę przyspieszyć, nie marnujmy sił naszych, ale je skupiajmy przez pojednanie, wzmacniajmy rozwijające się światło i życie narodowe. Strzeżmy się wszelkich próbek na własną rękę, które

2!

oparte na fantazyi i uczuciach serca, w dzisiejszém położeniu naszym, musiałyby niewątpliwie uleść przemocy.

Dopóki godzina rzetelnego wybawienia nie uderzy, zadaniem serc prawych, jest praca równie zaszczytna, przynosząca prawdziwy pożytek krajowi, ułatwiająca przyszłe dzieło oswobodzenia, a ta jest: pojednanie, oświata i rozwijanie życia narodowego. To są dzisiaj nasze obowiązki, na nich stoi jednolitość, moralna siła narodu, która jego byt utwierdza, i przeważniej jego prawa i krzywdy przypomni Europie, niżeli niewczesna, bez rękojmi i prawdziwej wewnętrznej siły podjęta protestacya zbrojna.

W pracy tej wszystkie stronnictwa równy mogą mieć udział i chwalebne zasługi; a gdy staną na punkcie, który łączy ich rozstrzelone widoki, na punkcie wspólnym przyszłej niepodległości kraju, zniknąć powinien przed zdrowym sądem przedział trwoniący narodowe siły, posługujący nieprzyjaciolom, i dla tego niesumienny.

W zebraniu konsekwencyi, pozwolę sobie na zakończenie powiedzieć słów kilka do każdego stronnictwa.

---

Wy, których zowią arystokracją, czy jesteście arystokracją rodu, czy arystokracją pieniężną, czujecie to z mnogich objawów, jak was dojmują pociski klas nie stojących na równi z wami. Mają was za ciało

samolubne, niepożyteczne, bez miłości ojczyzny; jeżeli niem jesteście, poprawcie się; jeżeli skargi są niesprawiedliwe, są obelgą lub lekkomyślnością, i staną się plamą oszczerców. Upomnienia tyczyć się nie mogą tylko tych, którzy się do błędu poczuwają.

Nie zapominajcie o tém, że świetność imion waszych wkłada na was obowiązki przekazane sławą przodków; odziedziczyliście spuściznę ich zasług, ta spuścizna jest własnością narodu, służcie mu jak służyli wasi przodkowie; jeżeli tego nie czynicie, imię wasze jest grabieżą i nie dziwujcie się, że są ludzie co takiej spuścizny nie cenią.

Nie zapominajcie o tém, że miłość ojczyzny jest religijnym obowiązkiem, że o niej należy pamiętać tak jak o modlitwie. Przy wszystkich uczynkach miłosierdzia, duchowych dobroczynnościach, należy łączyć uczucia i cele narodowe. Jeżeli tego nie czynicie, dogadzacie sercu waszemu nie obowiązkowi; nie dziwujcie się że są ludzie, co cnoty wasze nazywają obłudą.

Nie zapominajcie że pozycja wasza, majątki wasze, dają wam najwyższe środki pożytecznej pracy dla narodu; stoicie jak opiekunowie nad sierotami. Jeżeli tych korzyści używacie dla zbytków i rozpusty, a nie czynicie dla światła narodowego, dla sprawy narodowej; nie dziwujcie się, że są ludzie co wam stanowiska waszego pozazdroszczą i sami zechcą stanąć na niem, mając więcej odwagi i chęci dobrze czynienia.

Nie bierzcie na siebie roli Walenrodów, bo to rola ślizga, za którą wygodnie kryje się tchórzostwo lub zła wiara. Jeżeli bierzecie służby publiczne, bierzcie je bez

plaszczenia się i służalstwa. Nie bratajcie się z nieprzyjaciołmi, nie schlebiajcie miłości ich i przyjaźni; bo w tém jest dla Polaka podłość osobista, a ponizienie braci.

Bóg was uczynił Polakami, bądźcież nimi wszędzie i zawsze. Mowa wasza i zwyczaje niech będą polskie, i jako polskie niech będą kochane. Jeżeli w kółku rodzimém, w stosunkach z przyjaciółmi waszemi rodakami, w miłości, zabawach i modlitwach używacie mowy obcej, schlebiacie zwyczajom obcym, jeżeli w domu, na ulicy i w kościele, jesteście cudzoziemcami, poczemże was poznać żeście Polacy?

Imie i majątek wkłada obowiązki; zdolności i charakter dają zasługi: tamte dają znaczenie, te dają poważanie. Poważajcież zdolności i prawość, chociaż przy nich jest ubóstwo, bo one są dziełem pracy i walki. Gotując się do posług publicznych w ojczyźnie, nie trzymajcie się téj fałszywej zasady, aby w niej pierwszeństwo miał *bene natus et possessionatus*, ale ten kto zdolny i prawy. Majątek daje wam środki do wyższej nauki, i tu wam łatwo o pierwszeństwo, starajcież się o nie. A jeżeli, jak to często bywa, majątek i imie dają stopnie i władze w ręce nieudolne, nie dziwujcież się, że są ludzie pracy, którzy was nazywają pasorzytami.

Usamowolnienie włościan jest nietylko warunkiem oświaty ludu, ale obowiązkiem chrześcijańskim, i oznaką stopnia waszej własnej cywilizacyi. Dbajcież o to, gdzie to dzieło nie zostało jeszcze przeprowadzoném, aby się stało za waszém przyczynieniem. Jeżeli zaś przeciwnie, szlachetnemu powołaniu stawicie opór nie-

sumienny, nie dziwujcież się, jeżeli ludzie postępu mówią żeście samoluby.

Oczyszczeni z wad nawyknienia, starajcie się służyć krajowi, wpływając na poprawienie instytucyj, na polepszenie bytu materyalnego, podniesienie oświaty, uczucia narodowości; wszystko to kraj przyjmie wtenczas z wiarą i miłością, a majątek ułatwiając wam dzieło zasługi, ułatwi wam pierwszeństwo.

2 Zasady demokratyczne, o ile dążą do zjednania wolności osobistej, równości w obliczu prawa, poważania godności człowieka w człowieku, poważania pracy i talentu: są chwalebne i szlachetne; są zakonem cnoty, przeciwko któremu powstaje tylko ciemnota i zepsucie. Ale są i warunki dla społeczeństwa, które chce być demokratyczném; są środki, których rozsądek i cnota doradza, a które gani; są cele i formy właściwe, a są i marzenia nieroztropne, zabójcze. Trzeba być tém, czém się być pragnie, unikać środków nagannych, strzedz się marzeń szkodliwych.

Demokracja polska widzi źródło dawniejszych i najświeższych klęsk w arystokracji; jęj przypisuje upadek każdej sprawy, i przedewszystkiem jednej pragnie zguby, zguby arystokracji.

O ile wniosek jest prawdziwy, widzieć można z obrazu dziejów naszych, na których widowni występują ludzie

różnej barwy i znaczenia, a klęski czasów ostatnich wskazują nam wcale nie arystokratyczne narzędzia.

Nie tu miejsce wyliczać zasłużone imiona, lecz te powinny być powszechnie wiadome; ludzie najznakomitszych rodzin, poświęcali w każdej potrzebie majątki i nieśli życie w ofierze na hasło ojczyzny. Z gotowością młodzieńczą stawali w szeregi, ginęli śmiercią walecznych. I dzisiaj ci, których z fanatyzmu potępiać, ileż mają serc zacnych, pożytecznie dla kraju pracujących?

Wy, którzy nie wierzycie w dziedzictwo cnót, dla czegoż wierzycie w dziedzictwo występków? Jeżeli w arystokracji były indywidua występne, dla czegoż ich winy przenosicie na potomków? dla czegoż nie wierzycie w możliwość ich cnoty? A jeżeli za indywidua potępiać stan, czemuż tego nie czynicie z innymi? Pychę arystokratyczną znajdziecie we wszystkich stanach; w każdym stanie i klasie znajdziecie tchórzów, słuźalców i zdrajców; powiedzcież, który stan jest absolutnie zacnym, jeżeli się poważacie o jednym wyrokować, że jest absolutnie złym?

Potępiając stan, potępiać w liczbie złych razem i ludzi szlachetnych, wysokich zdolnością, kochających kraj i mogących mu pożytecznie służyć; zamiast powiększania liczby i siły walczących o niepodległość, odpychając znaczną klasę narodu, robicie ją z uszczerbkiem kraju bezwładną; pragnąc jej zguby, popełniamie zabójstwo godne wrogów ojczyzny, i stoicie w tym punkcie z nimi na równi; idziecie do celu, którego i

oni pragną, i cieszą się z tego że w was mają przyjazne narzędzia.

Ultra-demokraci wolają precz ze szlachtą, i pyszną się radykalną zasadą zbawienia.

Precz ze szlachtą, wolają ciemieźcy nasi, i cieszą się radykalną zasadą swojego ratunku.

A lud, który ma być narzędziem jednych i drugich, jeżeli zawoła precz ze szlachtą! co zostanie wtenczas na ziemi polskiej polskiego? W kim zostanie chęć odzyskania Polski?

Szaleńcy, i wy wtenczas padniecie pastwą własnych płomieni, które rozniecacie i z wami wszystko co polskie, bo szlacheckie.

A jeżeli taka wiara ma być zakonem demokracji, to wtenczas każde prawe serce zawoła: precz z demokracją, bo ona jest zgubą Polski! Nie dopuszczajciez do tego, by was tak rozumiano.

Nie zapominajcie, że pierwszym artykułem wolności jest wolność sumienia i opinii; pragnąc téj wolności dla siebie, zostawciez ją i drugim, i szanujcie w nich poczciwe przekonanie. Jeżeli pod teroryzmem waszego głosu, zamilknąć muszą wszystkie usta, nie jesteście apostołami wolności ale despotyzmu. Tak z niesforenego liberalizmu wywiązywał się zawsze despotyzm, który wszelką wolność pochłaniał.

Nie zapominajcie, że tylko prawda jedna sobie uznanie; kłamstwo szkodzi najlepszej sprawie. W walce przeciwko sprzecznym opiniom, nie używajcie fałszywej broni oszczerstwa, przekręcania faktów, i intencji dla poniżenia przeciwników; bo ostatecznie oszczerstwo



padnie na wasze głowy, a trud wasz stanie się prostym zabiegiem intrygantów.

Nie zapominajcie, że krew polska, powinna płynąć na pożytek narodu, nie dla próżności głów spaczonych; niesumienną jest rzeczą wywoływać walki dla swojej fantazyi, z kości poległych i więzów, stawić tylko pomniki dla swojej ambicyi. Jeżeli dla was krew polska jest tylko rosą, to wyście Polski katami!

Nie zapominajcie, że missyą Polski, powinna być missya wolności, światła i cnoty; że taka tylko missya daje zbawienie. Naród takich tylko wygląda posłanników, i takim losy swoje z ufnością powierzyć może. Kto się podejmuje kapłaństwa tej missyi, powinien być uosobieniem cnoty; a jeżeli ludzie sponiewierani w występkach, szczątki swojego ziemskiego ducha starają się osłonić pięknnością ogłaszanej idei, i stają jako jej naczelnicy, to chwały narodowi, i pożytku nie przyniosą; a ludzie sprzecznych zasad zarzucać będą: patrzcie wszak to nikiemniki.

Formą rządu przyszłej Polski, według wyobrażeń demokracji, ma być Republika. Marzenie szlachetne i nie nowe, ale marzenie.

Nikt zaprzeczyć nie może, iż najzacniejszym rządem społeczeństwa, rządem przynoszącym zaszczyt rozumowi i godności narodu, jest Republika. Jest to szlachetnym zadaniem moralistów i polityków, jeżeli się starają naród swój do takiej formy rządu uzdolnić, ale w dzisiejszym stanie narodu naszego formę taką absolutnie przepisać, i w chwili odrodzenia się za możliwą uważać, jest najśmieszniejszym marzeniem.

W Republice, gdzie osobisty interes moralny nie strzeże całości państwa, gdzie stany, związane bliżej z tym interesem nie exystują; gdzie władza panująca i zachowawcza jest w narodzie, tam wszystkie żywo-  
tne siły, które dają byt całości, powinny się znajdować w massie narodu. Cnoty publiczne powinny ożywiać nierozproszone nieliczne w kraju indywidualia, ale cały naród.

Miłość ojczyzny, miłość Rzeczypospolitej i chęć jej zachowania, powinny ożywiać massę narodu. Poszanowanie dla praw, gotowość poświęcenia nie tylko życia i imienia, ale wszelkiej korzyści, miłości własnej, nawet widoków sławy, a poświęcenia się li tylko przez surowe uczucie obowiązku dla całości kraju, i nietykalności praw: to są cnoty, które powinny być publicznym wyznaniem w Republice. Czyż my mamy taki naród? Naród nasz niestety, wychowany pod wpływem trzech rozmaitych rządów, demoralizowany ich podłością, gdzie obok miłości kraju klasy oświecenijszej, tyle zepsucia, miękkości, próżności; gdzie obluda stała się przepisem grzeczności; gdzie pochlebstwo jest przyzwyczajeniem, szczerłość prostactwem; gdzie niesłowność jest przemyśleniem, matactwo mądrością; gdzie skromność jest nieudolnością, gdzie rzetelna zasługa bywa zaniedbaną, chętność i junactwo odbiera oklaski; gdzie surowość obyczajów jest dziwactwem, libertynizm zwawością; gdzie młodzież nie zna karność przed powagą starszych, im chce prawa dyktować, nie praw słuchać; gdzie cała massa ludu nie zna tego, co to miłość ojczyzny, co to poświęcenie się dla niepodległo-

ści, dla całości i poszanowania praw Rzeczypospolitej, a nawet staje się narzędziem wrogów przeciwko własnemu rodakom, — z takiego materiału nikt Republiki nie zbuduje.

Tak upadła pierwsza Republika francuzka, którą postawił fanatyzm partyi, utrzymywał na chwilę szal gorączkowy, bo w massie narodu nie było cnót republikańskich. Taka upadła Republika w roku 1848, tak upadnie zawsze i wszędzie, gdzie nie będzie w massie cnót publicznych. Zdrowia nie można wlać siłą w żyły chorego człowieka, tak i najczystsza forma rządu, jeżeli ma być stałą, i być rękojmią bytu i siły narodu, musi mieć grunt dany w cnotach publicznych, surowości obyczajów narodu.

Do tego przychodzi wzgląd polityczny, wpływający ze stosunku między-narodowego każdego kraju. Państwo dwudziestomilionowe nie może się formować w Republikę, bez narażenia interesów reszty mocarstw europejskich i poruszenia ich przeciwko sobie. Dzisiejsza Europa element taki stara się przytłumić, jakżeby miała Polsce, do podźwignienia jego pomagać? Dziś powstające Włochy niech ogłoszą Republikę, a upadną.

Dla tego nie powstawajcie przeciwko tym, którzy w Republikę nie wierzą. Pierwszém dobrem, z którego wszystko późniejsze dobro wypłynąć może, jest niepodległość; kto na ten cel się zgadza i do niego dąży, czy w mitrze czy w słomianym kapeluszu, jest dobrym Polakiem. Kto jest dobrym Polakiem i zacnym człowiekiem, w jakimkolwiek on stanie się znajduje, powinien być poważany; człowiek zły i zły Polak powinien

być karcony, bez względu na to kto go rodzi. To jest prawdziwa zasada republikańska.

Jeżeli Bóg da, że Polska powstanie, ogarnie wszystkie prawa dzieci jednaką miłością. Wtenczas będzie miała rząd taki, jaki będzie zgodny z jej oświatą, i z porządkiem reszty ucywilizowanej Europy. To jedno jest możliwe, a ludzie rozumni dążą tylko do tego, co jest możliwem, i wiedzą o tém, że nie w formie rządu, ale w obyczajach narodu leży jego byt i siła. Kto na tej drodze pracuje, więcej go do doskonałości politycznej zbliża, niżeli ten co krwawą walkę przeciwko instytucjom podnosi. Daj Boże, żebyśmy byli kiedyś narodem zdolnym do Republiki, ale do tego nie dojdziemy walką przeciwko arystokracji, tylko walką przeciwko złym ludziom; nie burzeniem stanów, ale szerzeniem światła i cnoty w narodzie. Gdzie jest życie dane, tam forma sama się znajdzie. Dzisiaj o formy się nie spierajmy; nie rozbierajmy ciała matki, bo życie jest tylko w całości.

3. Trzecie stronnictwo dwom pierwszym przeciwne, sprawie narodowej sprzeczne, nazwałem stronnictwem separatystów, jako odrywające się od idei spólnego, politycznego państwa Polski.

Separatystami nazywam to stronnictwo z niektórych Rusinów złożone, ponieważ jest żywo swojskiem, ponieważ jest złożone z rodaków, partykularnemi celami

odłączających się od wspólnego rodu i wspólnej ojczyzny. Sprawa publiczna tym większy na nas wkłada obowiązek przemówienia do tego stronnictwa, o ile że ruch jego kierowany przez nieliczne indywidua opiera się na wyobrażeniach błędnych, na fałszywém ocenianiu historyi, na pojęciach nie postępowych; spaczenie umysłowe podnosi do namiętności i działa na szkodę oświaty i dobra ludu.

Do sumiennych tego stronnictwa przedewszystkiem głos mój podnoszę, a sumiennych ludzi jest obowiązkiem rozbierać bezstronnie uwagi przeciwko nim obrócone, wybierać kierunek sprawiedliwy i dla dobra powszechnego zbawienny, chociażby mu się sprzeciwiały drobne osobiste namiętności. Wszelka ucziwa sprawa znajduje w sumieniu i roztropności ludzi prawych, najsilniejszą podpórę.

Utrzymujecie że jesteście narodem odrębnym, odmiennym od polskiego szczepu: powołujecie się na egzystencyą samoistnych księstw, co wam nadawać ma powody do wstecznego Polakom działania. Odnosząc powyższe zarzuty do świadectwa historyi, sądzimy że inne z niej należałoby wyciągnąć wnioski. Nazwisko Rusi nie jest nazwiskiem szczepowém, nie jest pierwiastkowém nazwiskiem ludu, który dziś pod tém mianém rozumiemy; tak jak naprzykład dzisiejsze nazwisko Galicya, nie oznacza osobnego narodowego szczepu, chociaż jest nazwiskiem polityczném pewnej części narodu. Wiadomo bowiem, że Warego-Rusy szczep obcy, Skandynawski, owałdnął swobodne ludy nad Dnieprem. Panowanie tych wilków drapieżnych

owego wieku, rozszerzyło się później przy zręczności wojennej i silnej organizacyi nad mieszkańcami lubiącymi pokój domowy, żyjącymi swobodą rolnictwa nie rabunkiem i wojną, aż po San. Zabory te były tem łatwiejsze ile że ludy Słowiańskie mieszkające nad Dnieprem, Dniestrem, Bugiem, i Wisłą, nie tworzyły jednolitego zorganizowanego państwa, ale zwyczajem owych wieków, dzieliły się na drobne, samoistne okręgi, jakby patryarchalne gromady.

Warego-Rusy opanowawszy te ziemie, podzielili je między siebie na księstwa i nadali tym ziemiom nieznane przedtem nazwisko Rusi. Z czasem spłynęli ze szczepami tubylców w jeden naród; przyjęli ich język i zwyczaje, zniknęły ślady obcości najezdników, ale obce przez nich wprowadzone nazwisko Rusi zostało.

Że dziś egzystuje wiekami obyle nazwisko Rusia i Polak, nie ulega żadnej wątpliwości: ale jakiż jest rodzimy szczep, który ostatecznie żywiołem swoim przemógł i pochłonął w siebie obcość najezdników, jakie były dawniejsze nazwiska tubylców, dzisiejszych Rusinów?

Odłączmy z dziejów naszego ludu ruskiego fakt zaboru przez obcych najezdników, odłączmy ten chrzest nieprawdy na obce miano, przypatrzmy się ludowi który był przed najezdnikami i ich nazwiska nie potrzebował, cóż tam ujrzymy? Ujrzymy lud słowiański, podzielony na różne ziemie, ten samszczep, tę samą krew, to samo życie u ludów nad Bugiem, Wartą i Wisłą.

Przeważający charakter w nazwiskach, brany był u nich zwykle z charakteru i właściwości zamieszkanyc

okolic, a wspólność charakteru tych nazwisk, czyż nie dowodzi tożsamości szczepu? Jeżeli mieszkańcy gór nazywają się horwaci, górale, mieszkańcy leśnych okolic drewlanie, mieszkańcy pól, polanie; czyżto nie wskazuje tożsamości szczepu mieszkańców, których oznacza spólna cecha nazwisk krajowych? czyż mieszkańcy z nad Warty i Wisły, którzy się nazywali Polanami, nie byli tym samym szczepem co lud nad Dnieprem, który w tej samej chwili nosił także nazwisko miejscowe Polanów? Czyż ich sąsiedzi i pobratymcy, którzy się nazywali Drewlanami sądząc z charakteru nazwiska miejscowego, nie wskazują tożsamości ich rodu? Zkądby się wzięła ta zgoda nazwisk gdyby to były plemiona odmienne? Jak lud Polanów dniewprowych mógł przybrać to nazwisko zgodne z mieszkańcami z nad Wisły, gdyby w nim nie było związku tych samych pojęć, tego samego pochodzenia? Zjawiska te zdaje mi się można tłumaczyć tylko właściwością ludów jednoplemiennych zamieszkujących granice Polski. Tak dziś jeszcze egzystują w języku ludu nazwiska miejscowe z właściwości położenia wyprowadzone, jak Pomorze, Podgórze, Podole, Pobereże, Ukraina, Podlasie, czego nigdzie nie znajdzie, a co jest typem wspólnych pojęć i charakteru ludu.

Nie ulega żadnej wątpliwości że przed zaborem przez Waregów, były te ludy narodem jednoplemiennym i zdaje mi się że nie przestały być nim dla tego, że później obcy najezdnik zaprzągnął je w jarzmo niewoli i nazwał Rusinami. Mniejszym jeszcze powodem do zrywania związków rodowych i politycznych jest przedwiekowa egzystencya oddzielnych księstw ruskich.

Wszakże i Lechia późniejszy rdzeń Polski podzieloną była na osobne księstwa, często wojujące ze sobą. Czyż to ma być miarą dzisiejszego rozumu politycznego, i dzisiaj mają dążyć te księstwa do odzyskania swego przedwiekowego samoistnego bytu, mają stać w sprzeczności z interesem ogółu, w całości widzieć ujarzmienie, a za kierunek swej opinii mają mieć cel rozpadnięcia się na księstwa pierwotne, Krakowskie, Mazowieckie, Poznańskie i inne? Niema w tém ani narodowej podstawy, ani rozumu politycznego. Lechia podjęła chwalebna missyą połączenia jednolitego narodu żyjącego w podziałach i niemocy; książęta Ruscy nieraz wzywali opieki jej i przelewali na nią prawa swoje; interes wspólny siły politycznej i oświaty stał się kierownikiem tego naturalnego przeznaczenia, tej przyrodzonej konieczności ludów jednoplemiennych; i dopełniła tego Unia, a naród podzielony stał się odtąd jednolitym państwem, pod berłem jedyne go króla, którego Bóg do tej missyi powołał; postęp polityczny i duchowy nabiera odtąd w Rusi rozwoju i znaczenia.

2  
Kwestya językowa jakież przedstawia powód do separatyzmu? Nie mamy przyczyny wątpić, że mieszkańcy z nad Wisły, Dniestru i Dniepru pierwotnie więcej do siebie zbliżonym mówili językiem. Że się z pierwotnego języka tych ludów wywiązał dziś istniejący język polski i ruski, nie pochodzi to z przyrodzonego rozdziału narodowości, nie jest to cechą odrębności dwóch nie tosamych szczepów, ale jest dziełem przypadku, dziełem różnostronnych zewnętrznych wpływów. Najważniejszą epokę i przyczynę tego rozdziału stanowi przy-



jęcie wiary chrześcijańskiej z dwóch przeciwnych stron Europy, z charakterem odrębnym. Kiedy Lechia przyjmując religią rzymsko katolicką od zachodu, przyjęła liturgią łacińską, język narodowy, nie ujęty w text ksiąg kościelnych, swobodnym był w ruchach swoich na zewnątrz, był żyjącym wyrazem rozwijającego się narodu, przyjmował odmienną szatę w miarę postępu umysłowego, bogactwa i wszechstronności pojęć, a tak będąc nie formą zakonu, lecz tłumaczem żyjących myśli z warstwy na warstwę odradzającego się ludu, przechodził w pieśniach, modlitwach i naukach kościoła rzymskiego, w postaci na jakiej go stawił postęp czasowej oświaty i wydoskonalenia. Przeciwnie w ziemiach zostających pod panowaniem książąt Warego-ruskich, gdzie apostołowie chrześcjanizmu wprowadzając wyznanie greckie i pismo greckie zachowali dla odróżnienia się od Rzymu w księgach liturgicznych, język krajowy, język w tych księgach już po części przez element waregski skażony, do tego w formy greczyzny przez apostołów greckich ujęty, został w tej postaci jakby skamieniały. Związek ludu z kościołem, gdzie lud wówczas jedyne, a dotąd główne jeszcze ma źródło duchowego i umysłowego kształcenia się, wstrzymywał postęp językowy. Przez dziesięć wieków język ten służy do chwały bożej, język domowego życia ludu, który w nim odbierał duchowe nauki, bliższe cechy jego zachował; lecz w zakresie postępu potrzeb umysłowych, za środek naukowego rozwoju przyjmowali Rusini z naturalnego poczucia język Polski, widząc w nim język równie rodzimy, który z samoistnego pnia wynikły, przechodził zakre

domowych potrzeb i kościoła, szedł z postępem pojęć i potrzeb naukowych.

2 Tak jak język starogrecki nie jest językiem dzisiejszej Grecyi, tylko pomnikiem jej przeszłości, do którego w Grecyi nikt powrócić nie zamierza, tak jak niemasz jednej gminy na świecie, któraby mówiła językiem łacińskim, chociaż ten jest pomnikiem klasycznej przeszłości; tak księgi cerkiewne są pomnikiem języka, który i na Rusi nie żyje, i jak strumień do źródła, tak język żyjący do martwego stanu swego zwróconym być nie może. A dzisiejsza różnica żyjącego języka ruskiego, jestże takiej natury żebyśmy pomimo jedności rodu, mieli rozrywać spójnię przeszłości i tworzyć z braci rozbitków dwa oddzielne nieprzyjazne sobie narody? Niemasz prawie narodu Europy, gdzieby nie było większych różnic językowych od naszych, a dla tego byt wspólności państwa nie jest zagrożony blahemi marnzeniami odrębnej narodowości, i wyższy cel bytu politycznego, pojęcie warunków cywilizacyi, czyni zrozumiałem to, co jest dziełem przypadku i własnością biernej przyrody, a co prądem oświaty, węzłem społeczeńskiego życia. Tém narody stoją, tém kwitną, tém zdobywają sobie potęgę i światło duchowe, które jest przeznaczeniem i jedynem szczęściem ludzkości. Niech się dziś rozpadną w sztuki według języków gminu, a stanie postęp cywilizacyi, ciemnota pożre zabytki wieków i wróćą czasy Dżyngishanowe.

Wszakże rozwojowi języka ruskiego nigdy Polska nie stawała na przeszkodzie i dzisiaj się temu nie sprzeciwia; owszem ceni pracę w każdym szlachetnym za-

daniu naukowem. Niech się język ruski kształci i rozwija i jeżeli kiedy większe nieść będzie światło od języka polskiego, przyjmie go cała Polska, która ma wyższe cele w jedności politycznej, wolność i cywilizacją narodu,

Cóż nareszcie powiedzieć o zarzutach jakie czynicie przeszłości Polski, od której szczerz wasz doznawał religijnego i politycznego ucisku? Gdyby warto było rozbierać i odpowiadać na wszystkie szczegóły, okazałoby się że wiele z nich wypływa z grubej niewiadomości dziejów lub złośliwego przekręcania faktów; wszakże jest to najslabszą stroną zarzutów, nie mających w obec politycznego sądu żadnego znaczenia i w tej kwestyi w ogólności należałoby odpowiedzieć pytaniem: w co by się obróciła Europa gdyby w niej z pokolenia na pokolenie przechodziła nienawiść dziejowa, partyi politycznych, klas społecznych, wyznań religijnych za doznane w zamierzchłych czasach ciemnoty, prześladowania? Wspomnijcie na wojny religijne, które przez szereg długich lat krwią bratnią zalały narody; wspomnijcie na wieczory sycylijskie, na noce bartłumiejskie, Śte Inkwizycye, wspomnijcie na feudalną Europę, jej zwyczaje i prawodawstwo, i powiedzcie czy w porównaniu z resztą Europy, Polska nie była jeszcze schronieniem uczuć ludzkości? A jeżeli przeszłość nasza butna i nie oświecona nie jest wolną od winy w obec dzisiejszego świata, powiedzcie czy nie jest dzisiaj równie nagannym fanatyzmem i ciemnotą podnosić uczucie nienawiści za przedwiekowe przodków nieprawości? Tylko przewrotna złośliwość wspólnych naszych nie-

przyjaciół, którzy dziś jeszcze popełniają większe gwałty od wszystkich jakie fałsz zarzuca przodkom naszym, może podżegać takie namiętności, budując na nich dokonanie dzieła zagłady. Kto miluje ciemnotę niech idzie za nią i w niej przepada.

---

Dotknąłem przedmiotu zarzutów waszych w sposób jaki mi się zdawał stósowny i dostateczny. Zdaje mi się że z uwag powyższych można sprawiedliwie osądzić, iż nie macie słusznego powodu oddzielać się od szczepu polskiego, z którym jesteście jednej krwi plemieniem; z którem ostatnia przeszłość wasza od długich wieków łączyła was w jedno polityczne ciało; z waszego pokolenia ta wspólna ojczyzna nie mało miała uczonych, którzy jój całości i wam w niej światłem swoim przodkowali; nie mało hetmanów, którzy ją piersiami swemi zaslaniali, i matką swoją nazywali; senatorów, którzy jój jak ojczyźnie swojej służyli. Wspólne były i zgodne nasze koleje w przeszłości, bywaliśmy razem i na polu sławy, i w niewoli tatarskiej lub moskiewskiej; w domowych zagrodach żyliśmy jednaką miłością, wspólnem światłem i wspólnemi zwyczajami; a w radzie służyliśmy jednej nierozdzielnej Rzeczypospolitej, która była wspólną, jednolitą, w myśli i sercach naszych niepodzielną ojczyzną. Zdaje mi się iż dostatecznie wam wykazałem, iż nie macie uzasadnionego powodu odrywania się od jój matczynego

łona, a tem mniej działać wstecznie, stawać na stronie ciemieńców, przedłużać ucisk i niewolę.

Teraz biorąc nagi fakt jako istniejący w dążeniu stronnictwa, chciałbym w krótkości przypatrzeć się jego praktycznej stronie.

Każda idea narodowa musi ostatecznie dążyć do przeobrażenia się w pewną realną, społeczną formę. Praca duchowa jest tylko spójnią żywiołów, których celem powinno być wcielenie idei w pewien organizm społeczny stojący na tej idei. Jak z jednej strony tendencya taka jest naturalną, tak z drugiej strony jest tylko chimera, jeżeli działa w kierunku, na którym realnego stanowiska nie ma. Jakiż może być cel ostateczny podniesienia i rozwinięcia narodowości ruskiej, w kierunku takim jaki mu nadaje stronnictwo, o którym mówimy? Oczywiście według sumiennego wyводу zbudowania oddzielnego politycznego organizmu, połączonej i niepodległej Rusi. Jestże dla idei popieranej w tym kierunku realne stanowisko możliwe? Zdaje mi się że nie.

W ludach europejskich widzimy oddawna postęp ku łączeniu się w różnoplemienne narody, ku formowaniu większych organizacyi społecznych państw unitarnych, w których element pierwiastkowej, więcej rozwiniętej siłą politycznego znaczenia przeważającej narodowości, staje się cechą wzmocnionego indywidualizmu politycznego. W przeobrażeniu tem odpadają cząstki różnorodne, a łączą się spowinowaczone, często absorbując i przeradzając elementa obce, z chaosu wędrówek ludowych tradycye swoje wiodące, bez-

silne, znikające w potęgę jedności. Upadły drobne Rzeczypospolite greckie, a została Grecya; tak rozbiło się różnorodne państwo rzymskie, a skupiły się jego rozbite części: tak powstała Brytania, Hiszpania, tak Francya z równoszczepowych lub słabszych różnorodnych elementów; tak łączy się dzisiaj Italia; tak dążą do połączenia Niemcy. Epoka rozwoju indywidualności politycznej w składzie narodów europejskich dawno już minęła. Ruś, jako Ruś w tej epoce nie rozwinęła żadnego historycznego bytu; jako indywidualność polityczna nie jest znaną, jest potęgą w unitarnej potęgę politycznego państwa Polski. Nie stojąc na gruncie historycznym, stawia się tylko na gruncie rewolucyjnym: występuje w imię idei nowej, burzącej tradycje politycznej przeszłości, a w takim ruchu nie może apelować przed trybunał polityki, której działania są zawsze w pewnym stopniu ciągiem osnowy praw, traktatów, tradycyjnych interesów międzynarodowych; zmuszoną więc jest ideę wywalczać własnymi siłami. Powtóre do sformowania oddzielnego państwa w dzisiejszym składzie europejskim, potrzeba zespolenia wielu warunków, na których stoją żywotne funkcje politycznego społeczeństwa. Potrzeba samodzielnej oświaty odpowiedniej wszystkim warunkom dzisiejszej cywilizacji; potrzeba samodzielnej powagi ziemskiej, przemysłowej, powagi militarnej, powagi mężów stanu, którzyby ideę samodzielnej Rusi reprezentowali i jej organizacją polityczną silną, rozwojowi czasu odpowiednią czynili możliwą. Z tego wszystkiego wyprowadzić można, zdaje mi się nieomylny wniosek,

że Ruś nie ma ani siły do wybicia się z pod panowania Rossyi i Austryi, ani warunków do sformowania oddzielnego państwa. Cóż jój pozostaje w konsekwencyi odrywania się od Polski? — rzucić się w objęcia Rossyi, a wtenczas czy pozostanie Rusią? Nie. Postępowanie Rossyi w zabranym kraju jasne, nie zaprzeczone, nie zostawia żadnej wątpliwości, co się stanie z Rusią pod Rosyją. Jeżeli patryoci Rusini, na tę konsekwencyą się zgodzą, wtenczas Rusinom w zabranym kraju pozostaje do spełnienia łatwe zadanie zamalgowania się z Rosyją, a Rusinom galicyjskim zadanie zbliżania się w rozwijaniu języka jak najwięcej do rosyjskiego, przyjęcia literatury rosyjskiej, sympatyzowania z schyzmą, a reszta sama się zrobi; ale wtenczas stronnictwo takie nie jest ruskiem, tylko rosyjskiem; odstępuje nietylko przeszłości swojej historycznej, ale zdradza przyszłość własnego ludu, ściągając nań i ułatwiając nad nim panowanie despotyzmu i ciemnoty.

Ruś jako Ruś, tylko egzystować może z Polską. Że dotychczas exystuje winna tylko Polsce, w której język i zwyczaje ruskie były rodzime, swojskie, jako odmienność miejscowa spólnego politycznego ciała zarówno szanowane i kochane. Dla Rossyi jest Ruś tem samem co Polska, groźbą przeszłości, i dla tego musi uleźć pod nią i zostać Rosyją.

Dla tego do prawdziwych patryotów Rusinów, do dzisiejszego stronnictwa separatystów sumiennie przemówić można: nie marnujcie sił na dzieło niepożyteczne, cofające przyszłość waszego ludu, a łączcie się tam gdzie was powołuje spólność krwi, spólność

przeszłości i wyższość cywilizacyi. Wolność i wiedza budują potęgę i są szczęściem narodów. Te są drogi i obowiązki dla ludzi myślących, kochających swój naród, pracujących dla ludzkości. To jest stanowisko Polaków i powołanie wasze, jeżeli rzetelnie swój kraj kochacie.

A jeżeli są między wami tacy, co z przekonaniem pracują dla wzmocnienia zastępów Rossyi, to im jeszcze powiemy, że co na pozór zamiary ich czyni praktycznemi, to razem staje na przeszkodzie ich urzeczywistnienia. Nietylko jest interesem Rusi żyć z Polską, ale i jej politycznem przeznaczeniem.

Wzrastająca ludność i siła materyalna Rossyi, państwa, które już ogromem swoim przechodzi wszystkie europejskie, a położeniem swoim stoi frontem przeciwko całej Europie, zagraża ideą despotyzmu swobodom innych państw i wiekowym nabytkom cywilizacyi. Europa po ustaleniu stosunków swoich, musi się zwrócić do tego głównego stanowiska gwarancyi równowagi. Rosya prędzej lub później będzie musiała być uszczuploną; a wtenczas historyczna przeszłość Polski, stanie się przedmiotem tranzakcyi między-narodowych. Jeżeli Rosya dla usunięcia obawy wstąpi na drogę europejską, liberalną, wtenczas okaże się niemożliwość utrzymania jednolitości tak ogromnego kraju. Nadto zmiana zasady państwa z despotyzmu na liberalizm, nie obejdzie się bez wywołania walki wewnętrznej rozmaitych interessów. W chaosie ludów tak rozmaitego stopnia oświaty i doświadczenia politycznego, wywiąże się źródło nowych idei, walk socy-



alnych, które zagrożą społeczeństwu europejskiemu, wrota barbarzyńskiej Azji i rozkielznanej wolności, staną otworem przed sercem Europy; wtenczas element Polski organizacyjny, znowu stanąłby ze sztandarem swoich praw nieprzedawnionych, a Europa byłaby zmuszoną postawić państwo konserwatywne, z jej zasadami zgodne i oświecone. Te dwie alternatywy nie uchodzą baczności powszechnej; w obu Polska jest jedyną historyczną podstawą gwarantującą interessa ogólne; w obu razach ta Polska będzie musiała być silną, ażeby jej rękojmie były pewne.

Położenie geograficzne ziem, zabranych przez Rosyją, rysuje samo granice państwa, które zbudowaćby trzeba dla skutecznego oporu Rossyi. Państwo to nie może być silną warownią bez posiadania brzegów Dźwiny i całego Dniepru, bez oparcia się o Karpaty i Morze Czarne. Nietylko dla siły numerycznej, ale dla siły strategicznej potrzebną jest taka podstawa, jeżeli stanie się potrzebną zaporą przeciwko Rossyi.

Jaki z postępem czasu w tym kraju rozwinię się język publiczny, jakie będą wyznania religijne, to jest rzeczą postępu wewnętrznego, pracy lub zaniedbania, to są wyniki umysłowe, które w wolnym narodzie znajdują wolny i nieokreślony postęp i rozwój; ale jako ciało polityczne, te ziemie muszą być jednym krajem i będą nim. Sam Bóg stałymi granicami zakreślił ich rozmiary, a tylko w tej jedności jest możliwą ich siła, postęp cywilizacyi, a dla polityki europejskiej gwarancya jej interessów.

Kiedy ten rozkład nastąpi, kiedy i przez kogo, ta

b.f.

walka zachodu ze wschodem będzie podniesioną, przepowiedzieć trudno, może ją nawet poprzedzić zabór Galicyi i Poznańskiego przez Rosyę, ale na koniec ta walka przyjdzie, bo jest nieuniknioną; brać w niej będą udział i ci, którzy się przyczynili do rozbioru Polski, a dzieło to będzie misją cywilizacyi, koroną dzieła poczętej restauracyi europejskiej.

VIII

• Pozostaje nam jeszcze kilka słów ostatecznych przemówić do wszystkich serc prawych, miłujących ojczyznę, w jakimkolwiek stronnictwie pracujących dla jej ocalenia.

Z zastanowienia się nad przeszłością naszą, nad dzisiejszem położeniem sił naszych, wyrozumić można, że powstanie na własną rękę nie może prowadzić do żadnego rezultatu. Powstanie bez wojska, w liczbie nieprzyjaciółom naszym nierównej, z nierówną bronią, z nierównymi zasobami, przy innych domowych stosunkach, a potędze dzisiejszych sił wojennych, musiałoby uleść po niedługiej a bezskutecznej walce, ścieśniłoby nasze kajdany, rozbudziłoby szkodliwe rozwójowi, namiętności, osłabiłoby odrodzoną ufność w działaniu, a nie zbliżyłoby na chwilę wypadków, które nadejdą z zewnątrz. Cóż nam pozostaje do czynienia? Prowadzić walkę moralną. Walkę przeciwko germanizmowi i moskiewszczyźnie w jakiejkolwiek formie, one się pojawiają; walkę uporną a legalną,

(a.)

z wiarą i gorliwością taką, jakby wybawienie jutro nastąpić musiało; z wytrwałością i spokojem takim, jakby niewola nasza pół wieku jeszcze trwać miała; bez junaetwa i pychy, z godnością upokorzającą wrogów naszych, z uczuciem religijnej świętości.

W podziałach w jakich nas los postawił, pracujmy abyśmy się stali *jednym narodem politycznie wykształconym, miłującym wolność i oświatę.*

*Narodowość i cnota*, niechaj będą naszym hasłem. Pracujmy nad uzyskaniem *instytucyi narodowych*; wspierajmy je, dbajmy o ich wzrost i powagę; pracujmy nad rozszerzeniem *wpływu języka, znajomości dziejów narodowych, utrzymaniem zwyczajów, i oświeceniem ludu.*

Możni niechaj będą przykładem i służą pocziwiej sprawie pozycyą i majątkami, nie w ostatniej chwili ale teraz, ale zawsze; ubożsi niechaj pracują słowem i czynem; duchowni niechaj będą wzorem cnót i pracują nad oświeceniem ludu; najmniejsza chatka własnej parafii, może być szkółką bez potrzeby osobnych funduszów; matki niechaj kształcą serca swych dzieci, niechaj je uczą, że artykułem wiary jest wiara w przyszłość ojczyzny, że przykazaniem boskiem jest obowiązek służenia krajowi; młodzież niechaj się ćwiczy w karności, niechaj działa podług powagi starszych, niechaj pogardza niecnotą, samolubstwem i próżniactwem; niechaj żywi ten święty ogień miłości ojczyzny, który jest zdolny tylko szlachetne serca ogarnąć, jest ozdobą i wywyższeniem człowieka. Bez miłości niema poświęcenia! Bóg i

ojczyzna niechaj będą gwiazdą żywota, to szczyt obowiązków człowieka. Chociażby drogę tej miłości tyraństwo cierniem usłało, chociażby za nią szła nędza, kajdany i śmierć męczeńska, niechaj kocha jej nędzę i męczeństwo! W tej miłości nadzieja, ojczyzna. Ale niechaj w swe dłonie nie powierza zbawienia; niechaj uczuje że rozum i doświadczenie powinny prowadzić kroki zapалу; że tylko *wiedza wsparta na miłości jest prawdziwą siłą* co dźwiga upadłe narody.

Taką walką spokojną a wytrwałą, rozbudzajmy życie narodowe, światłość i moralność w massach narodu, dopóki interes narodów nie wywoła restauracyi na wschodzie; dopóki sprawa Polski nie stanie przed trybunałem ludów. Wtenczas na jedno skinienie, słowo stanie się ciałem; życie natchnione przybierze stałe formy; wszelka opozycya stanie się nikczemną i bezrozumną, pierzchnie jak mgła przed promieniem słońca, jak błędy pogaństwa przed słowem ukrzyżowanego Zbawiciela.

Grudzień 1860.



Biblioteka WSP Kielce



0252819







